

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z z-kret. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
roczn. 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—13.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na luty!

Obrońcy trójprzymierza.

Prusofilski organ centralistów liberalnych „N. Fr. Presse” próbuje osłabić wrażenie mowy prezesa Koła w Delegacjach, podsuwając jej tendencje wrogie całemu narodowi niemieckiemu. Polacy doradzają monarchii — rozumie ona — zbliżenie się do Francji i Anglii, lecz sojusz z Francją oznacza jednocześnie sojusz z Rosją. Rosya wszakże nie traktuje lepiej polskich swych poddanych niż Prusy. Jeśli więc wskaźnikiem polityki polskiej, jest stosunek państw zaborczych do narodu polskiego, Polacy powinni sprzeciwić się niemniej zbliżeniu Austro-Węgier do Rosji jak przymierzem ich z Prusami. Stąd wniosek: polityką polską kieruje nienawiść do Niemców.

Coprawda jest ten wywód zbyt kunsztowny, aby mógł kogokolwiek przekonać i podać w wątpliwość szczerść jasnego, stanowczego oświadczenia prezesa Koła, iż Polacy umieją dokładnie odróżniać naród niemiecki od rządu Rzeszy, a w szczególności rządu pruskiego.

Nie powstrzymały też insynuacje prusofilskiego dziennika i niemieckich członków delegacji od wyrażenia swego zdania o pruskiej polityce ucisku, jak nie powstrzymało ich od tego zastrzeżenie ministra spraw wewnętrznych, iż „niepożądanem jest dyskutowanie w delegacjach spraw innych mocarstw”.

Została już bowiem przełamana ostatecznie zasada, postawiona przez rząd pruski i pilnie przezeń strzeżona, iż sprawa polska jest wyłącznie sprawą wewnętrzną państw zaborczych.

Już przez to samo, że Polacy stanowią bądź co bądź poważny czynnik w życiu politycznym nie tylko Austrii lecz i Rosji, stanowisko, jakie zajmują Prusy wobec polskiego narodu, musi się odbić na stosunku ich do monarchii habsburskiej i do Rosji.

Sprawa polska jest z istoty swej sprawą między państwową — chyba, żeby poczucie jedności w narodzie naszym osłabło. Lecz poczucie to wzmacnia się właśnie coraz silniej.

Nie inaczej pojmują ją też Prusy. Prezes Koła wyjaśnił w swym przemówieniu dokładnie rolę, jaką obecne usiłowania Prus do wytepienia Polaków grają w ich zaborczych, groźnych dla pokoju europejskiego, a w szczególności dla Austro-Węgier tendencjach.

Minister spraw zewnętrznych miał na odparcie przytoczonych przez polskiego mówcę faktów głośne jeno zapewnienie, że trójprzymierze dążyło zawsze i dąży do utrzymania istniejącej równowagi europejskiej. Niewątpliwie jednak sam on doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że pod przykrywką pokojowych celów trójprzymierza Prusy przygotowują nowe zabory i że przymierze z monarchią habsburską nie powstrzyma ich w stosownej chwili lub zamierzony wziąć na niej. Więc przyznaje on, że Austro-Węgry muszą starać się zachować w ramach trójprzymierza jak największą niezależność.

Konkretnie mówiąc, znaczy to, iż muszą one pomyśleć o wyzwolenie się z pod dyktatury pruskiej przez zbliżenie do innych państw. Zbyt wyraźne są dziś intencje: Prus odosobnienia przez trójprzymierze monarchii austriacko-węgierskiej od Francji i Anglii, a pośrednio i od Rosji, by ją tem łatwiej pod swe stopy rzucić, — ażeby mógł nie widzieć tego ogół delegacji, a tembardziej kierownik zagranicznej polityki monarchii.

Zmuszony istniejącym i nie dającym się zerwać z dnia na dzień traktatem do obrony trójprzymierza, nie mógł się przecież minister spraw zewnętrznych zdobyć w swej odpowiedzi na obronę stanowczą. Bo niemożliwą ją uczyniły swem postępowaniem same Prusy. I czuje on, że większość delegacji bardzo sceptycznie wartość tego przymierza ocenia.

Ale wywody „Nowej Pressy” miały na celu również zaniepokojenie i opinii polskiej, postawienie przed Polakom niepokojącego dylematu: zerwanie trójprzymierza musi nieuchronnie doprowadzić do przymierza z Rosją — czy to nie gorsze?

Myli się jednak dziennik prusofilski sądząc, że polityką polską kierują odruchy uczuciowe. Kieruje nią dobrze pojęty interes nasz narodowy.

Ten nasz interes narodowy wskazuje nam wyraźnie dziś obowiązek dbania o mocarstwo stanowisko Austro-Węgier. Dlatego Polacy zawsze chętnie ponosili niejedną ciężką ofiarę na rzecz konieczności państwowych monarchii. I dla tego też przestrzegają oni dziś kierowników zagranicznej polityki monarchii przed zaborczymi dążeniami Prus i dążyć będą wytrwale do wyzwolenia Austro-Węgier z pod narzuczonego im przez Prusy przymierza. Bo jeśli zależy nam na sile monarchii, to zależy nam na jej samodzielności. Przeciwić się musimy kategorycznie, by siła Austro-Węgier służyła jedynie planom polityki pruskiej, dążącej do zupełnego zniszczenia naszego narodu.

Spółczeństwo polskie zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że zerwanie trójprzymierza musi doprowadzić do większego niż dotychczas zbliżenia Austro-Węgier do Rosji. Austro-Węgry nie mogłyby poprzestać wyłącznie na sojuszu z Francją i Anglią, musiałyby szu-

kać zbliżenia i z któremś z państw ościennych. Lecz zdaje sobie polityka polska i z tego sprawę, że Rosya na długie dziesiątki lat nie jest zdolną do podejmowania planów zaborczych, że zbliżenie Austro-Węgier do Rosji zneutralizowałoby nade wszystko dziś dla nas szkodliwe w Rosji wpływy Prus, wreszcie, że przyjaźń z Prusami wzmacnia w Rosji absolutyzm czynowniczy, wzrost zaś wpływów Austro-Węgier na dwór petersburski skierowałby Rosję na drogę liberalnych reform.

Szereg niezręczności.

Wiedeń 3 lutego.

(A) Prasa węgierska, pozostająca w związku z dzisiejszym stronnictwem ministeryalnem, dalej partya niezawisłości, a nawet poszczególni ministrowie węgierscy zwracają się z wielką zawziętością przeciwko baronowi Aehrenthalowi. Przyczyną gniewu jest mowa, którą minister spraw zagranicznych wygłosił w komisji delegacji austriackiej. W owej mowie traktował zatrzymanie wspólnego terytorium cłowego również i po 1917 roku jako fakt, nie ulegający wątpliwości.

Prawdopodobnie tak się stanie. Lecz zmysł samo zachowawczy obecnej większości w Sejmie węgierski nie pozwala na to, aby ją kompromitowano wobec opinii publicznej jawnem demaskowaniem taktyki oportunistycznej, jaką się posługują przywódcy stronnictwa niezawisłości w sprawach wspólnych. Głosowali oni na jesieni 1907 roku za utrzymaniem jedności cłowej, oświadczali przecież głośno, że w 1907 r. rozdział cłowy stanowczo przyjdzie do skutku. A tutaj nagle, minister spraw zagranicznych, w połowie także minister węgierski, oświadcza, że i w 1917 r. nie przyjdzie do rozdziału cłowego. Nic dziwnego, że politycy węgierscy nie mogą uważać ministra, który krzyżuje ich taktykę, za człowieka zdolnego, a przynajmniej za człowieka, zasługującego na ich zaufanie.

Tak samo i w polemice z Kołem polskim, a mianowicie z wywodami prezesa tegoż Koła baron Aehrenthal nie dowiódł fortunnej ręki.

Za teren polemiki ministerstwo spraw zagranicznych wybrało „Neue Fr. Presse”.

W numerze niedzielnym ten dziennik przyniósł „z dobrego źródła”, a potem „z poinformowanego źródła” wywody, polemizujące z mową prezesa Koła polskiego, wygłoszoną na posiedzeniu czwartkowym komisji spraw zagranicznych delegacji austriackiej. Przede wszystkim robi wrażenie komiczne, że ministrowi nie stało o wadze, aby polemizować z prezesem Koła polskiego ustnie i osobiście na posiedzeniu piątkowym tejże komisji.

Nie! Baron Aehrenthal milczy, na wywody i

Groteskowa komedia.

(Zygmunt Kawecki: „Pan Adam”; komedia groteskowa w trzech aktach z prologiem i epilogiem).

Z praktycznych prawie złotych myśli jedna jest wielce prawdziwa, ta która powiada: pokaż ludziom duszę — nikt się nie oglądnie, pokaż ludziom język — a kilku się zastanowi. Bardzo słusznie. Zygmunt Kawecki zrobił tak bez ceremonii, a wielu się zastanowiło i zaczęli przez binokle dopatrywać się filozoficznej głębi w tym, zupełnie nie wersalskim geście.

Z tego, co Kawecki dotąd pisał, jedno jest widoczne; stanął na rozstajnej drodze i nie wie, co ze sobą począć, czy pokazywać chorą duszę, czy zdrowy język, robić tragedję czy farsowe blaźństwo. Na takim rozstaju stoi już oddawna, on i jego szczerzy sceniczny talent, który ma minę... cudownego dziecka. Ciągłe jest w nim ta „cudowność”, która lata ukrywa jak dziewica, ale nie produkuje nic dojrzałego; ciągle chwiejny, ciągle jeszcze niezdeterminowany, nie znający własnych sił i własnych środków, próbujący i ciągle zawodzący się na tych próbach, bardzo nawet boleśnie, jeśli przypomnimy lynch, dokonany na „Pająkach” i „Widziadach”. W jakiś jasny dzień napisał Kawecki historję bohaterów w mundurkach, ujął wszystkich młodzieńcym sentymentem i uwielbieniem młodości, nie zgniół nikogo satyrą a historję zakończył pogodnie. Lecz dla twórczości pisarskiej tak zdolnego pisarza, jakim jest Kawecki, taka studencka komedyjka, choć bardzo miła i bardzo mile przyjęta, znaczy przecież tyle, co machnięcie ręką. Idzie o cyfry poważniejsze i nie iluzoryczne, a przedewszystkiem o ujęcie własnej duszy twórczej. Po tylu próbach, po których została Kaweckiemu

„na pocieszenie, rzecz słodka — doświadczenie”, jak Słowacki powiada — powinien pisarz postawić wobec siebie samego kwestję jasno i zrobić krok w którąś stronę. Z miny poznać można, że Kawecki bez nadzwyczajnych poświęceń może patetycznym gestem powiedzieć „tragicznej duszy” — słowa pożegnania i z Niuniem Lubiczem z „Dramatu Kaliny” pod rękę skierować się w jaśniejszą okolicę wśród szarzyzny żywota. Nunc pede libero pulsanda telus...

Kawecki bowiem nie wygląda na takiego, któremu by kontemplacje i sięgania tam, „gdzie wzrok nie sięga”, robiły nadzwyczajną przyjemność; zbyt ruchliwy ma oczy, zbyt żywy temperament pisarski, który go unosi. Jeśli Kawecki nie robi prób, aby go okiełzać, wtedy jest szczerzy, wtedy jest ciekawy i zajmujący; kiedy wchodzi w cudzą skórę i twarz mu nieruchomieje, wtedy naciągająca sztuczność wywołuje efekt doświadczenia. Czuje się w takiej chwili, że robienie wesołych negatywów z pozytywów scen życia i pokazywanie ich na scenicznym płótnie stanowczo lepiej udaje się autorowi „Dramatu Kaliny”. Filozofie? W tem miejscu naumyślnie powiedziałby swoje „tyndy-ryndy” dobrze imitowany filozof, przyjaciel mistrza Kaliny. Z tego zaś wszystkiego „moral, w tym sposobie”: dość jest takich, którzy pokazują wszelkiego gatunku i wzrostu dusze, od których jest aż duszno w literaturze; niechże ktoś, kto znakomicie stroi wesołe miny — w tem się rzemiosło doskonale, tem bardziej, jeśli ma w słowach pogodę, nerw i tętno żywe w scenicznym działaniu, wrodzone i w dobrym stylu.

Kiedy w „Panu Adamie” nie mierzyl autor kroków, lecz swawolnie obracał się na scenie, wtedy był wesoły, od czasu do czasu dowcipny, w każdym razie nie nużył, jak w tych chwilach, które się płytkim ludzkom zdają głębokimi, a które były fanfaronadą, zgo-

ła nie zajmującą na jakiś temat poważniejszej natury, który więcej kompetentnych niż Kawecki wymaga dyagnostyków i lekarzy; satyra w ustępach tych była nudna, jak moralne nauki miewającej pobożne widzenia jakiejs ciotki. W ten sposób rozgrywa się cała komedia i wygląda jak przekładaniec z ustępów, które powinien był zakrząwić czerwony ołówek reżyserski jeśli sam autor był zbyt nerwowy na to, aby amputować nogi własnemu dziecku, co było konieczne dla ocalenia jakiejś takiej głowy — i z ustępów, w których jest cały Kawecki ze swoim kapitalnym rozmachem, z kabaretową swobodą, niewykwinną co prawda, lecz na każdy sposób wesołą i z pomysłowością, która bardzo anemicznie wygląda w parafrazach dantejskich cytatów, zbyt ma minę zmęczoną, kiedy się skręca w straszliwe znaki zapytania, podciągane na sznurku nad piekielną otchłanią, lecz bardzo jest żywa i nadzwyczaj żręczna, jeśli idzie o pomysł zasadniczy komedii.

Nie mająca bankowych zobowiązań śmierć zabiera dyrektora banku, któremu udaje się u cenzorów wieczności wytargować... prolongatę życia, jeśli użyjemy z konsekwencji wekslowego terminu. To jest prolog komedii; stąd — perspektywa wesołych zdarzeń wedle afisza aż na trzy akty, poczem każdy widz doskonale konstruuje sobie zakończenie; dyrektor banku wróci do piekielnego przedpokoju, gdzie urzęduje dwóch wyfraczonych fagasów, przed upływem terminu, bo tam na ziemi... i t. d. Pomiedzy ogromnie żręcznym prologiem, doskonałym w założeniu i szczegółach a jałowym epilogiem jest szczelina, którą trzeba zapieścić. Dla Kaweckiego było to zdaje się, koniecznym dodatkiem do dowcipnego pomysłu, u widza ten miaz komedii budzi największy interes, tem też większy spotkał go zawód, kiedy dostrzegł, że z tem „wnętrzem” całej komedii załatwił się autor dniechcenia: przesadził w satyrze, znużył wy-

zwagi prezesa Koła polskiego w piątek nie odpowiada i dopiero w niedzielę rano na szpaltach dziennikarskich zabiera głos anonimowo, jak gdyby rachował — a rachował słusznie — że prezes Koła polskiego nie będzie polemizował z takim głosem bezimiennym.

Jak się przedstawia pod względem rzeczowym ta polemika ministra spraw zagranicznych z prezesem Koła polskiego?

Dr. Głabiński żądał od barona Aehrenthala, aby wymagał od rządu pruskiego poszanowania praw oraz interesów Polaków austriackich w Niemczech na mocy obustronnie obowiązujących postanowień traktatu handlowego. Żądanie — jak każdy przyzna — usprawiedliwione! Tymczasem artykuł, niewątpliwie inspirowany na Ballhausplatz, oświadcza, że dotychczas rząd austro-węgierski (takiego rządu nie znamy. Przyp. koresp.) nigdy jeszcze nie próbował w Berlinie nakłaniania rządu niemieckiego lub pruskiego na podstawie traktatu handlowego, aby przeprowadził albo nie przeprowadzał jakiegos zarządzenia wewnętrznopolitycznego. Jeżeli ministerstwo interweniowało w Berlinie n. p. w razie wydalania Polaków austriackich z Prus, to się powoływało na przyjaźń, łączącą oba państwa, lecz nigdy na traktat. Rząd austriacko-węgierski (!!!) uważa takie powołanie się na traktat handlowy za niestosowne. Interwencja, powołująca się na przyjaźń, wykazywała lepsze skutki.

No! Przedewszystkiem nie lepsze, skoro — mimo interwencji barona Aehrenthala — wydano w ciągu roku 24 Polaków z Prus za to, że są Polakami. Po wtóre, po cóż do licha zawierać traktaty handlowe, skoro się nie można na nie powoływać. A więc Austro-Węgry zawierają traktat z Niemcami, dają im ze swej strony przywileje, sumiennie pozwalają Niemcom na korzystanie z owych przywilejów. Gdy jednak przychodzi chwila, kiedy Niemcy nie pozwalają obywatelom austriackim korzystać z przywilejów, zagwarantowanych traktatem handlowym, wówczas baron Aehrenthal woła:

— Ja nie mogę być takim rygorystą, jak Prusy. Nie powołuję się na traktat, lecz postępuję po rycersku, odwołuję się do przyjaźni Prus.

Czy w całym ministerstwie niema ani jednego człowieka, który zdawałby sobie sprawę, że takie rozumowanie musi ośmieszać ministra wobec niepowodzenia interwencji, opartej na przyjaźni.

I jeszcze na jednym punkcie mowa barona Aehrenthala wywołała skutek ujemny.

Cała prasa rosyjska — jak donosi z Petersburga „Reichspost” — wystąpiła bardzo ostro przeciwko planom bałkańskim barona Aehrenthala. Zarzuca mu, że wbrew układowi w Mürtzsteg nie porozumiał się poprzednio z gabinetem petersburskim w sprawie budowy nowych kolei na Bałkanie. Przeciwnie, układając owe plany, pominął gabinet petersburski, a tylko zawiadomił Włochy.

W Desio i na Semmeringu Aehrenthal i Tittoni zastanawiali się nad budową kolei bałkańskich, nie troszcząc się o współudział Rosyi. Takie pominięcie Rosyi może wywołać daleko idące następstwa polityczne.

Trudno na razie sprawdzić, czy zarzuty prasy rosyjskiej są prawdziwe. Jeżeli się zgadzają z istotnym stanem rzeczy, w takim razie baron Aehrenthal dopuścił się już nie niezręczności, lecz ciężkiego błędu. Popuścił dobre stosunki Wiednia z Petersburgiem, nawiązałe i pielęgnowane przez hr. Gólurowskiego w tem trafem przekonaniam, że tylko zupełne porozumienie Austro-Węgier z Rosyą kładzie kres zależności monarchii habsburskiej od Niemiec.

Skutkiem popsucia stosunków Austro-Węgier z Rosyą, te pierwsze wpadną znowu w zupełną zależność od Niemiec i sojusz z Hohenzollernami stanie się znowu dla monarchii habsburskiej niezbędnym, podczas gdy Berlin tem usilniej będzie się starał o jak najlepsze stosunki z Petersburgiem.

silkiem własnym, który spłodził w męce historię z „pośpiesznym trybunałem”, rozwiązał kwestję w farsowym stylu, ale nie nadzwyczajnej jakości.

W tym „pośpiesznym trybunałem” autor osądził siebie; tu właśnie długo i rozwlekle (i niepotrzebnie) rozprawia o kwestiach, które na tem miejscu, w otoczeniu wesółch truposzów nic nikogo nie obchodzą; mina zgorzkniała była tu nie w porę, kiedy się czekało śmiechu, tem bardziej, że z tą zgorzkniałą miną tak Kaweciemu nie do twarzy! A humor aż kwilił pod drzwiami tego trybunału i czekał na ciąg dalszy ciekawej historii, razem z widzem. Należałoby temu całemu trybunałowi dać na następne przedstawienia dymisyę i odesłać go do jakiejś kompetentniejszej literackiej instancyi. Akt ten jest zupełnie niepotrzebny.

Dwa pozostałe akty są farsą z krwi i kości, mającą ustępy doskonałe; należy je wylawiać z prześladowania i zbytniej przesady, która doprowadzona do jaskrawości przestaje być dowcipna. Sytuacje niektóre i taka figura, jak syn obracającego się w grobie dyrektora, są znakomite; na sytuację taką jednakże albo na ukazanie się takiej figury trzeba czekać cierpliwie przez szereg scen jakowych, w których jak miał przesympiać się gadania rozmaitych niemożliwych mecenasów, psujący dobry smak w satyrze. Nie myślę być, broń Boże, adwokatem adwokatów, ale doprawdy, że przed takim oczernianiem dość porządnym ludzi, należałoby przedtem autora... zaprzysiądz. To są niemożliwe wyduścia i banalne przejawskrawienie.

Trzy akty komedyi byłyby nierównie więcej dla widza zajmujące, gdyby ten piekielny urlopnik, ziejący ogniem i siarką dyrektor banku, został wprzagnięty do gry figur komedyi i brał w niej niemy udział. O ile wiem, było tak w pierwotnym planie teatralnym autora

Wobec tego nadwyrażenia poprzednio tak dobrych stosunków między Wiedniem i Petersburgiem stają się zrozumiałe pochwały, jakimi teraz oficjalna prasa niemiecka, np. „Süddeutsche Korrespondenz” obsypuje barona Aehrenthala. Ze stanowiska interesów pruskich, interesów domu Hohenzollernów istotnie zasługiwałby na pochwałę minister, który zamyśliłby dobry stosunek Austro-Węgier z Rosyą i ukroił skutkiem tego swobodę ruchów monarchii habsburskiej.

Nie chcemy wierzyć, aby baron Aehrenthal mógł pobydlić tak ciężko!

Przedwczesny tryumf.

Poznań 2 lutego.

Ustawa o wywłaszczeniu, jeszcze przed swoim uchwaleniem, rzuca swoje złowrogie cienie na społeczeństwo polskie.

Wobec cynicznego naruszenia zasad sprawiedliwości państwowej i kardynalnej podstawy spokojnego rozwoju społecznego, wytwarza się duszna atmosfera ogólnej niepewności i niespokojnego wyczekiwania. W niektórych kołach ciężko doświadczonych ludu zanika dawna pewność siebie, chwieje się równowaga duchowa, powstaje zamęt w poglądach na położenie, opadają ręce wobec niepewnego jutra.

Rozchodzą się i znajdują wiary nieprawdopodobne, fantastyczne pogłoski, wybiegające nawet niekiedy daleko po za sferę własności ziemskiej. Wśród ludu szepłano o możliwości wywłaszczenia polskich instytucji finansowych i utracie złożonych w nich oszczędności, i trzeba było stanowczego, obszernie uzasadnionego oświadczenia kół kompetentnych, aby tym wieściom kres położyć. W kołach ziemiańskich obiegają listy właścicieli ziemskich, na których najpierw ma spaść miecz wywłaszczenia, i fantastyczne te listy przedostają się nawet na łamy prasy zagranicznej, aby nabrać pozorów większej wiarygodności. Także wśród małych i średnich gospodarzy wiejskich, których ogłowi z natury rzeczy niebezpieczeństwo nie grozi, powstaje popłoch, budzi zniechęcenie do pracy i popycha niektórych do lekkomyślnego wyzbycia się ziemi ojców.

W umysłach słabszych przejawia się skłonność do zasłonięcia się przed skutkami oczekiwanej ustawy przez poświęcenie godności narodowej i niegodne płaszczenie się wobec wykonawców woli rządu pruskiego. W niektórych miejscowościach zarówno ziemianie jak i mieszczanie polscy biorą udział w manifestacjach lojalności pruskiej, obchodach narodowych i uroczach hakatystycznych, oświetlają swe okna w dzień urodzin królewskich, wywieszają chorągwie pruskie, uczestniczą w pochodach itd., aby zwrócić na siebie uwagę władz germanizacyjnych i uchronić się przed ich prześladowaniem.

A obok takich pożałowania godnych objawów małodusznej niepewności, uwydatniają się inne, daleko gorsze. Zbrodnia bezprawia rządowego dodaje śmiałości tym, którzy na tym samym co urzędowe prusactwo stoją poziomem moralnym. Niskie instynkty, które ukrywały się dotąd wstydliwie wobec potężnego głosu narodowej opinii publicznej, obecnie publiczają na powierzchnię życia. Sprzedawcy i karyerowicze podnoszą śmiało głowy, korzystają z zamierzonego bezprawia, aby uzasadnić nim swoją nędzę moralną, a występując butnie w roli nauczycieli politycznych, szerzą demoralizację.

Już i żyjące padliną kruki poczynają krząć nad pobojuwiskiem przyszłości i poszukując żeru, rzucają się na zagrożonych wywłaszczeniem. W różnych okolicach kraju uwijają się agenci, nie tylko żydzi i Niemcy, lecz niestety także Polacy, i szerzą rozmyślnie popłoch przez rozpowszechnianie kłamliwych wieści, aby podstępnie wydrzeć ziemię z rąk zaniepokojonego ludu i obłowić się kosztem jego naiwności. Straszą włościan postanowieniem już rzekomo wywłaszczeniem ich gospodarstw i ogromnem obniżeniem się cen ziemi w przyszłości

i było pomysłowo. I tak na scenie igra farsowa naiwność, więc nie szkodziłby jej, lecz owszem, wieleby pomógł taki naiwny, rozkładający się truposz, wywracający białkami oczu. A może majestat śmierci zaciężyłby nad „pośpiesznym trybunałem”, któryby wtedy mniej mówił? I to także pociecha. W każdym razie, mało zabawne sytuacje mogłyby się stać zabawniejsze, a dla aktora, grającego „pana Adama” byłoby pole do popisu. Nie wiem tedy, dlaczego pocziwemu nieboszczykowi kazano na scenie tłuc wazonki... przez przenośnię, to jest przez trącenie patykami z za kulisy. Może być, że z racji szekspirowskiego Spodka, który się obawia, aby lew, z wiołami zamiast grzywy nie przeraził zbyt wiele dam na widowni... Ależ nasze panie tak lubią pogrzeby!

Z całej więc komedyi ocalał wyborny w pomysłach prolog, zapowiadający wiele — doskonałych kilka scen, szczególnie tych, z początku aktu pierwszego i figura syna nie bardzo świętej pamięci dyrektora; w każdej komedyi Kaweckiego jest wciąż tak samo: jakaś figura i jakieś sceny. Talent autora, o którym jesteśmy przeświadczeni, jest rękomią, że kiedy Kaweckie porzuci mozaikowy sposób konstrukcji i nie będzie miewał szklanych lecz prawdziwych i szczere uśmiechy — wszystkie Kaweckiego figury i wszystkie jego sceny będą żyły pełnią życia, którą on im dać może. Po raz piąty pokazał autor „Dramatu Kaliny” tymi nadzwyczajnymi błyskami pośród wodnistej mgły całosci, coby mógł przy chęci wyteżonej, świadomej siebie. Niestaranność w pisaniu, zbywanie byle czem, robota jakby pospieszna, tak sobie, nonszalancja i dorywczość — tak, to się często za każdym talentem włości; lecz kiedy już wszyscy o tem wiedzą, chwalenie się tem ze sceny jest zbyteczne. Niech się taki bujny talent jak Kaweckiego

i namawiają do sprzedania jej, póki czas jeszcze, póki przynajmniej część majątku można uratować. A te groźby i namowy wprawdzie nie wydają jeszcze oczekiwanego skutku, ale przyczyniają się do spotęgowania niepewności, wywołują zniechęcenie, wstrzymują miejscami lud od robienia nakładów i mogłyby doprowadzić do obniżenia się kultury rolniczej i wartości gospodarstw.

Na takie skutki nowej ustawy antypolskiej liczyli nasi przeciwnicy w rządzie i kołach hakatystycznych i wypowiadali to niejednokrotnie w prasie, w sejmie i komisji sejmowej. Nie ludzili się oni nigdy możliwością wywłaszczenia wszystkiej ani nawet znaczniejszej części obszaru polskiego, wiedząc, że na to nie wystarczyłyby fundusze kolonizacyjne, chociażby miano zasilić je jeszcze kilkakrotnie z kasy państwowej. Opierają oni swe rachuby nie na samym akcie wywłaszczenia, lecz na jego wrażeniu moralnem. Idzie im przede wszystkim o wywołanie popłochu wśród właścicieli polskich, o wystraszenie ich z ojcowizny groźbą strat materyalnych, o przełamanie ich przywiązania do ziemi i zniechęcenie do pracy na roli. A z drugiej strony chodzi o zachęcenie sprzedawczyków do śmiałego i jawnego występowania, o popchnięcie „lojalistów” i słabych na duchu do czynów i manifestacji, niezgodnych ze zdrowym poczuciem godności narodowej, o rozdrojenie społeczeństwa polskiego i wywołanie wśród niego zaciętej walki wewnętrznej.

Więc dziś, wobec faktów, które zdają się być potwierdzeniem tych rachub, w kołach hakatystycznych panuje wielkie zadowolenie.

Ale tryumf jest przedwczesny. Nie należy tych objawów popłochu i wytworzonego strachem lojalizmu ani uogólniać ani też przeceniać. Wystarczy uprzedzić sobie głęboki niepokój wśród tutejszych Niemców niehakatystycznych, którym przecież bezpośrednio nic nie grozi, aby zrozumieć, że trzeba mieć silne nerwy, znaczne zrozumienie warunków pracy ekonomicznej i pewne wyrobienie polityczne, aby wobec aktu wstrząsającego tak silnie pojęciami sprawiedliwości i organizmem społecznym, jakim jest naruszenie własności prywatnej, zachować zupełną pogodę i równowagę umysłu. Trudno zaś wymagać, żeby w społeczeństwie kilkamilionowem nie miały znaleźć się jednostki mniej odporne na takie wstrząśnienia moralne, jak też — z drugiej strony — trudno się dziwić, że istnieją wśród niego jednostki nikczemne, skłonne do wyzyskiwania bezprawia na swoją korzyść. Ale liczba pierwszych nie jest znowu tak wielka, żeby uprawniać miała do obaw na przyszłość: szeroki ogół nie poddaje się bynajmniej uczuciom niepewności i zniechęcenia — a drudzy znajdują lub też znajdą się niebawem poza nawiasem społeczeństwa.

Nie należy też spuszczać z oka tej nadzwyczajnie ważnej okoliczności, że ten czynnik, który najsilniej oddziaływa na zachowanie się naszych przygodnych „lojalistów” i sprzyja szczególnie szerzeniu się fantastycznych pogłosek i obaw, ma charakter przemijający. Jest nim wyczekiwanie nowej ustawy i jej skutków praktycznych, a i w tym wypadku, jak zwykle, takie wyczekiwanie jest gorsze od najgorszej pewności. Skoro tylko projektowana ustawa stanie się „prawem” i rozpocznie się jej wykonywanie, wtedy od razu okaże się cała bezpodstawność obaw, które trapią małodusznych, i nastąpi uspokojenie. Oczywiście jednostki padną ofiarą ubranego w formę ustawy bezprawia, ale rzeczą jest jasną, że mogą to być tylko jednostki, stosunkowo nieliczne, że wywłaszczeniom będzie wypłacona pełna wartość pieniężna odebranej przemocą ziemi i że każdy z nich będzie mógł okupić się gdzieindziej, choćby na ryzyko powtórnego wywłaszczenia.

Rozumie się, że ojcowizny żądniemi pieniędzmi zapłacić nie można, że wypędzonym z posiadłości ojców stanie się niepowetowana krzywda moralna, że następstwa społeczne i ekonomiczne nowego gwałtu mogą odbić się w sposób bardzo dotkliwy na naszych stosun-

rozwinie w tę stronę, w którą mu najwygodniej, lecz niech się już raz rozwinie...

„Groteskowej komedyi” poświęcono na scenie wiele starania i reżyżerskiej pracy. Usiłowano wyzyskać każdy szczegół, tak, że scenicznemu przedstawieniu komedyi niczego zarzucić nie można. Całość, niezależnie od błędów autorskich, była w istocie bardzo dobra. Taksamo z obsadą ról. P. Adwentowicz, grający pana Adama miał i znakomitą maskę i kapitalne ruchy; tor gry doskonałe lekkie i drwiący. Obok Fiszer w maluczkiej roli aptekarza po śmierci; na pomysł rozciągnięcia na plecach fraka i takiej charakterystyki trupiej tylko się Fiszer zdobył.

Najlepiej z żyjących (tylko w komedyi!) grał Nowacki; żakowska swoboda, której każdy aktor musi mieć zażdrości, niekropowany humor i doskonałą minę. Pan Bednarzewskiej udaje się teraz każda rola; staraniem o to należy jak najszczerzej pochwalić; efekt starań bardzo jest piękny i jeśli będzie zawsze taki, jak w „Panu Adamie” szczególnie w doskonałe granych przez p. Bednarzewską scenach aktu pierwszego, żądać więcej niepodobna. Miła wzmianka należy się jednemu z najzdolniejszych lwowskich artystów, p. Dobrzańskiemu; jak zauważyłem z kilku ról, wybornie zna się p. D. na sztuce charakterystyki; w „Panu Adamie” w epizodycznej roli starsi się dobrze zagrać pod każdym względem, sposób chodzenia dobrze zrobiony i pomysłowy.

Pana Zielińska, pnowie Feldman (rola w akcie drugim), Kwiatkiewicz, Antoniewski, Klimontowicz, Szober grali każdy wedle siły i możliwości, więc dobrze po największej części; czemu jednak p. Wysocki tak nałogowo i przykro przesadza?

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

kach. Ale to wszystko, czem tłumaczą się dzisiejsze objawy rozstroju, co wytwarza w niektórych kołach ziemiańskich i włościańskich zniechęcenie, niepewność jutra i skłonność do rezygnacji, a popycha jednostki lekkie do nieszczerých, wstrętnych ogółowi manifestacji lojalizmu, okaże się wytworem rozgorączkowanej wyobraźni. Komisya kolonizacyjna ma tyle długów, że żądana dla niej suma nie wystarczy bodaj na wywłaszczenie 70.000 hektarów. Musi trzymać się pewnego planu działania, zadowolić się wykupywaniem pewnych upatrzonych obszarów, a nie może wywłaszczać na wyrwyki każdego, kto zasłużył sobie na szczególną nienawisć hakatystów. Wreszcie zaś musi płacić za ziemię tyle, ile wynika z szacowania, dokonywanego na podstawie obowiązujących oddawna przepisów prawa.

Dlatego też terazniejsze objawy zaniepokojenia muszą zniknąć natychmiast po pierwszych doświadczeniach, poczynionych z nową ustawą, i powrócić równowaga, płynąca w pewności siebie. Jak we wszystkich dotychczasowych swoich rachubach, tak i w nadziejach na skutki materialne i moralne wywłaszczenia rząd i hakatysci zawiodą się srodze. Jeden jednak skutek osiągną: zmuszą społeczeństwo polskie do rozciągnięcia jeszcze ścisłej kontroli nad sobą i swemi odruchami, do wyeliminowania wszelkich prądów anarodowych, do tem ścisłego zespolenia się wewnętrznego. Ale temu właśnie hakatyzm przez nowe bezprawie usiłował zapobiedz!

NIETEN.

O nadużycia policyi w Wilnie.

Pierwsza interpelacya w Dumie.

Petersburg, dnia 1 lutego.

Wczoraj wniesiona została do Dumy pierwsza w tej sesyi interpelacya. Ma ona treść tak sensacyjną, że, powstrzymawszy się od wszelkich komentarzy, podam tylko jej całą osnowę. Brzmi ona tak:

„Dnia 27 i 28 lipca r. 1907 wileński sąd wojenny okręgowy, rozpatrzywszy sprawę żołnierzy straży pogranicznej, oskarżonych o wykroczenie przeciw obowiązkom służby ochronnej, powziął następujące postanowienie:

„Wileński sąd wojenny okręgowy, rozpatrzywszy na posiedzeniu sądowym dnia 27 i 28 lipca (st. st.) 1907 r. sprawę żołnierzy brygady wierzbołowskiej straży pogranicznej, podoffitera Ananiewa i szeregowców Tetina, Szerstiuka i Susiewa i uznawszy trzech ostatnich pod sądnych za winnych wykroczenia przeciw obowiązkom służby ochronnej, wyrażonego w tem, że dowiedziawszy się o planowanym przeniesieniu kontrabandy przez granicę, oni celem otrzymania wynagrodzenia za zatrzymanie jej i za odmówienie wykupu, wszczęli pertraktacje z kontrabandystami, którzy okazali się następnie agentami wydziału „ochrony”, i zaakceptowali propozycję przepuszczenia ich za wynagrodzeniem pieniężnym, poczem wszczęli alarm, wskutek którego kontrabanda była zatrzymana. Sąd jednocześnie stwierdził, co następuje: Po zatrzymaniu wyżej wymienionej kontrabandy okazało się, że ona składała się z 7 pak, w których były pomieszczone wydrukowane zagranicą i zabronione w cesarstwie książki, broszury i pisma, także kilka rewolwerów z ładunkami, w jednej zaś pacie razem z wymienionymi wydawnictwami ubranie i bielizna jednego z kontrabandystów Srama. Ze zbadanych na śledztwie sądowym świadków, rotmistrze Sokołowicz i Nikolicz zeznali co następuje. Pierwszy, że po zatrzymaniu kontrabandystów oni oświadczyli, że są agentami wileńskiego wydziału ochrony. Jednego z nich, Srama, rotmistrz Sokołowicz sam znał jako takiego, chociaż Sram był jednocześnie właścicielem domu publicznego w miasteczku Kibartach, drugi zaś, Smielow, posiadał przepustkę na swoje imię, wydaną przez naczelnika miejscowego

zarządu żandarmskiego kolejowego, podporucznika Miasojedowa, z literami oznaczającymi, że Smielow jest agentem kolejowym, chociaż Smielow nim nie był.

Ludzie zatrzymani oznajmili, że kontrabandę przynosili na zlecenie wileńskiego wydziału ochrony, Sram zaś prócz tego, że ich powinien był spotkać podoficer żandarmyji. W istocie wkrótce potem rotmistrz Sokołowicz ujrzał przybyłego na posterunek na wózku podoficera żandarmyji, który wyjaśnił, że przyjechał dlatego, ponieważ wypadkiem dowiedział się o zatrzymaniu kontrabandystów”.

„Po przywiezieniu kontrabandy i kontrabandystów do miasteczka Kibartów, przybył tutaj naczelnik wileńskiego wydziału ochrony Szebko i jego sekretarz Baranow i zażądali wydania im kontrabandy oraz przemytników, motywując to tem, że kontrabanda była przemykana w celach państwowych i że przemytnicy Smielow, Sram i Kaczyna działali na zlecenie wydziału ochrony. Baranow w obecności rotmistrza Szebki oświadczył, że u nich przenoszenie kontrabandy zorganizowane jest dobrze i że w danym wypadku przeszkodził tylko jakiś nieprzewidziany incydent. Ponieważ w tych słowach zawierała się wskazówka o współdziałaniu żołnierzy straży pogranicznej i o ich przekupstwie, więc rotmistrz Sokołowicz albo naczelnik oddziału straży pogranicznej Tyzenhauzen zapytał rotmistrza Szebke, dlaczego właśnie ochrona wybrała taki demoralizujący żołnierzy straży pogranicznej sposób otrzymywania kontrabandy, chociażby dla celów państwowych, na co rotmistrz Szebka zadawałającej odpowiedzi nie udzielił”.

„Nazajutrz od wyższej władzy straży pogranicznej i od zarządu celnego nadeszło rozporządzenie, aby rotmistrzowi Szebce wydać zarówno kontrabandę, jak i przemytników, co się też stało. Rotmistrz Nikolicz zeznał, że kiedy była zrobiona propozycja nagrodzenia Szerstiuka i Tetina za zatrzymanie kontrabandy w nocy 7 października st. st. 1905 r. i kiedy z tego powodu był zapytany o okoliczności przenoszenia kontrabandy naczelnik wileńskiej ochrony rotmistrz Szebko, to on odpowiedział, że Szerstiuk i Tetin nie tylko nie zasługują na nagrodę, lecz nawet należałoby ich pociągnąć do odpowiedzialności za to, że pozwolili się przekupić.

Kiedy z tego powodu rotmistrz Nikolicz otrzymał polecenie zbadania Szerstiuka i Tetina i on zwrócił się o wyjaśnienia osobiście do rotmistrza Szebki, to ten kategorycznie im odmówił, wymawiając się tajemnicą zawodową, następnie zaś oświadczył, że sprawy Szerstiuka i Tetina poruszać nie należy, albowiem wiadomości o działaniach tych żołnierzy on nikomu nie udzieli. Przytem rotmistrz Szebki oświadczył, że gdyby wszystko wykryć, to jego agencja przestanie istnieć. Następnie od dyrektora departamentu policyi nadeszło pismo, w którym była mowa o przepuszczeniu kontrabandy w nocy 7 października 1905 r. przez żołnierzy straży pogranicznej, przyczem z ogólnego sensu pisma było widać, że departament policyi wie, iż przypuszczenie nastąpiło wskutek przekupienia żołnierzy przez agentów policyi”.

„Z przeczytanego na sądzie protokołu śledztwa nie przybyłego do sądu świadka Grafa widać, że świadek ten na śledztwie pierwiastkowem zeznał co następuje. On był agentem ochrony w Wilnie i nieraz przynosił kontrabandę rewolucyjną w tym celu, aby później zaarrestować tych, którzy ją otrzymywali, co działało się przez przekupywanie straży pogranicznej. W nocy dnia 7 października 1905 r. przynosił on kontrabandę na zlecenie Baranowa, który dał mu 40 rb. i powiedział, żeby on przekupił żołnierzy straży pogranicznej. Gram umówił się o przepuszczenie z szyldwachem, żołnierzem Szerstiukiem za 25 rb. i prócz tego dał mu jeszcze 3 rb. Zbadany na śledztwie pierwiastkowem i również nie przybyły do sądu świadek Kaczyna także zeznał, że Szerstiuk prócz umówionego wynagrodzenia otrzymał 3 rb. i przepuścił ich, a następnie wszczął alarm”.

jego, że zaszła okrutna... pomyłka... Nie pora było naprawiać...

Rzyżniewski bał się poprostu swego towarzysza. Subtelna, złożona, wykwinna dusza autora schowała się bojaźliwie na widok siły brutalnej, bezwzględnej, płomiennej, nie odważała się zaprzeczać, nie śmiała podnieść buntu fanatyzmowi, z którego w innych warunkach byłaby szczydła z politowaniem, nie umiała przeciwstawić własnej wiary... Sceptyczny pólusmiem nie wystarczał w tym wypadku... Należało albo iść odważnie naprzód i dalej, albo zrówną tamtej odwagą cofnąć się, wyrzec się współnictwa, zerwać dziwny związek. Ale Rzyżniewski nie mógł zdobyć się ani na jedno, ani na drugie...

Śluchając ognistych wynurzeń apostoła, potakiwał milcząco i ludił się, że na tem skończy się tajemnicza wyprawa; teraz był w położeniu człowieka, któremu się śni potworny sen, który walczy ze zmorą i radby przeźrzeć oczy, a jednocześnie wierzy w prawdę zjawy i odczuwa całą jej okropność.

Żelazna dłoń fanatyka zdusiła jego wolę i uniosła ją na szczyty, na których wyżynie owa wola może po raz pierwszy w struchleniu przekonała się o własnej wątpliwości... Traf rzucił go na grzbiet rozruchanego rumaka, który pędził w nieznaną dal, którego nie okiełznał... ironia losu chciała, ażeby on w czyny przelał swoje świetne słowa...

Rzyżniewski podniósł wzrok do góry. Wicher poszarpał ciężką pokrywę chmur i w wyrwach zabłysło złocistym mruganiem kilka gwiazd. Uczyniło się nieco jaśniej w ogrodzie... oczom, oswojonym z mrokiem, ukazały się kształty zataczających się drzew i daleki zarys zbitych w gromadę domów. Śniałowski nie przestawał kreślić kijem na błocie ścieżki i trwał w swoim

„Z dokumentów widać, że o działaniach policyi ochrony kapitan Weljaminow, pełniący obowiązki sędziego śledczego wojskowego zakomunikował dowódcy wojsk wileńskiego okręgu wojennego, który też postanowienie tego sędziego śledczego skierował do dyrektora departamentu policyi.

Z kopii pisma do ministra wojny, podpisanego za ministra spraw wewnętrznych przez pana Makarowa, widać, że wymienione postanowienie sędziego śledczego było pozostawione bez rezultatu, ponieważ w danym wypadku nie znaleziono bezprawia w fakcie namowy żołnierzy do przepuszczenia kontrabandy. O wszystkim tem wileński sąd okręgowy wojenny postanowił zakomunikować pierwszemu departamentowi senatu rządzącego”.

Z wymienionego wyżej widać:

1) że żołnierze miejscowego oddziału ochrony na zlecenie tego ostatniego, drogą kontrabandy przewozili do Rosyi literaturę rewolucyjną i broń;

2) że robiło się to w celu następnego aresztowania tych, którzy literaturę tę otrzymywali;

3) że cel ten naczelnik ochrony nazwał państwowym;

4) że ministerstwo spraw wewnętrznych w czynach tych nie dopatrzyło się bezprawia;

5) że w ten sposób wyrok sądu ustalił, iż miejscowy wydział ochrony w celach prowokacyjnych przewoził do Rosyi literaturę rewolucyjną i broń, przyczem dla zrealizowania tego nie zatrzymywał się przed przekupstwem żołnierzy straży pogranicznej, i że to następne działania wymienionych urzędników uznane zostały przez władze centralne za zgodne z prawem.

Na zasadzie tego wszystkiego proponujemy Dumie państwowej zainterpelować pana prezesa rady ministrów:

1) Czy wiadomy mu jest fakt wyżej wymieniony?

2) Jeżeli on zaszedł istotnie, to jakie środki zostały przedsięwzięte dla wykorzenia podobnych działań występnych urzędników wydziału ochrony”.

Tak brzmi interpelacya, wniesiona wczoraj do Dumy.

Dodam jeszcze, że podpisali go, prócz Polaków i kadetów, także niektórzy wybitni październikowcy. Zresztą bez upoważnienia swej frakcyi, która wogóle interpelacyą jest bardzo zaniepokojona. Istotnie bowiem można oczekiwać nader sensacyjnych rozpraw w Dumie, z których rząd znowu wyniesie kompromitację i hańbę.

ski

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Czy Prusy skorzystają na wywłaszczeniu? Wolnomyślnie „Posener Neuste Nachr.” ogłaszają interesujący rachunek strat, jakie poniesie państwo pruskie przez zaprowadzenie wywłaszczenia w dzielnicach polskich.

Na gospodarstwie 1000 morgowem (morgi magdeburskie) pisze dziennik wolnomyślny, obecnie produkcya roczna wynosi przeciętnie 23.000 cetnarów buraków cukrowych, 5700 cetnarów zboża i 3000 cetnarów kartofli. Oprócz tego 60 sztuk bydła na rzeź i 150 wieprzy. Te same dobra, gdy będą podzielone na parcele, buraków wcale nie wydadzą, zboża najwyżej 2000 cetnarów, a tuczników 30.

Fracht od nakładów, połączonych z parcelacją tysiąca morgów, wynosi 6064 marki. Ponieważ zaś ma być rozparcelowanych 280.000 morgów, więc fracht od nakładów będzie wynosił 280 razy 6064 mrk., czyli 1.697.920 marek. Jest to suma równająca się przyjętemu w Prusiech procentowi ($3\frac{1}{2}\%$) od pożyczki państwowej w kwocie 48.475.600 marek.

Nie koniec na tem: Owa 1000 morgowa posiadłość produkuje — jak wiadomo — 23 tys. cetnarów

dumania. Pisarzowi przyszło na myśl, że mógłby niepostrzeżenie odejść i zniknąć w ciemnościach, ale został na miejscu, posłuszny niezłomnej woli, milczącemu rozkazowi towarzysza.

Zle przecucia gniotły mu duszę. W głowie plątały się jakieś niepotrzebne wspomnienia... Szybkim lotem pamięci odwiedził Hanke, słodkie dni miłości, owe ciche, o wieczornej godzinie oświetlone lampą pokoje w hotelu nadmorskim, ujrzał przed sobą przecudną głowę adwokatowej Różyckiej, ujrzał nadzieję, marzenie, pragnienie, cofnął się daleko, do lat dzieciństwa, zaczął o parę szczegółów, o jakieś dawne epizody... Chyżo miały obrazy, coraz to nowe, w bezładnem stłoczeniu, w przypadkowej asocyacji, a towarzyszył im dziwny, rzekłbyś przedzgonny żal człowieka, który opuszcza wszystko...

Rzyżniewskiemu ukazało się jego własne życie, które kłął, które szponami rozpacznej analizy rozdzierał w pismach swoich, nad którym poziewał; w pełni blasku i piękna, w kwiecie powabów, ukazała się przyszłość: rozkosz cygańskiej włóczęgi, kipiące ulice miast, błękitne niebiosy, mknące pociągi, sława, gorączka twórczej pracy, miłosne wczasy — i wzdrygnął się w nim gniew...

Miałaby wyrzec się sztuki, wolnych lotów, czarów życia, piękna i szczęścia, zaprzędać się w niewolę, brać jarzmo beznadziejnej służby?... Wstanie i powie temu dziukiemu, na pół obłąkanemu brutalowi, który chwycił go za kark, i chyli ku ziemi, przywalając ciężarem potwornego przymusu, że każdy z nich pójdzie swoją drogą do innego celu, że nie między nimi wspólnego, że on, twórca, syn pieśni, dla pieśni urodzon jest... odpowie czarownym wierszem Puszkina...

(C. d. n.)

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

LUNA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Wlepiając ogniste oczy w Rzyżniewskiego, spytał nagle:

— Gotowi jesteście na wszystko?

— Ja? no przecież! — głos autora zadrżał.

— Nie idziemy chyba na śmierć — dodał niby półżartem, a w celach wywiadowczych.

Ale Śniałowski nie odpowiedział nic. Było długie milczenie. Za plecami Rzyżniewskiego jakiś krzak, być może bzu, który w maju okrywa się lilowymi pocalunkami wiosny, który wonny jest, a dla oczu rozkoszny, drżał na wietrze, szeptał nieustannie, szeleścił suchymi liśćmi i szerzył postrach w mroku i pustce. Trwoga przejęła powieściopisarza, potem chłód. Wzmogło się bolesne poczucie sieroctwa i zbłąkania. Nasuwały się myśli straszliwe a bezimienne, jak gdyby przed śmiercią, a w sercu odbywał się jakiś niezrozumiały akt konania wszelkiej nadziei i wzbierał żal, jak w chwili ostatniej rozłąki... Przerazenie zamieniło się w pewność, że to jest godzina w życiu domostwa i niebezpieczna, że zguba jest bliska, że stopy tkwią na krawędzi i lada chwila mogą odsunąć się... Słowa, wypowiedziane przez Śniałowskiego, karmiły tę pewność... Powieściopisarz pójął, że on oddał siebie w ręce władzy surowej i bezwzględnej, że stał się narzędziem, że odebrano mu wolę

buraków, które wydają 3450 cetnarów cukru. Państwo ściągą od 100 kilogramów cukru 14 marek pańskich, czyli razem 24.150 marek. Jeśli kwotę tę pomnożymy przez 280 (ponieważ 280 tys. mórg ma zostać wywłaszczonych) to otrzymamy sumę 6.762.000 marek, czyli opłatę 3 i pół procentowej pożyczki państwowej od 193.055.000 marek. Obie te pożyczki, które traci rząd, wynoszą 8.459.920 marek, czyli opłatę 3 i pół procentowej pożyczki państwowej od 241 i pół milionów młk.

Dalej zmuszony będzie rząd ponosić koszty utrzymania szkół, które dotychczas ponosiły dominia, a kolonistów od opłat tych zwolniono na przeciąg kilku lat. A są to niemałe ciężary.

Właściciel 1000 morgów płaci przeciętnie 212 marek podatku dochodowego od pól rolnych. Oprócz tego podatku opłacają jeszcze wiele innych. Jeśli dobra te się rozparceluje, to podatki dochodowe będą fingowane, oczywiście na niekorzyść kasy państwowej, komunalnej i szkolnej.

Skutkiem projektu wywłaszczania odniosą znaczne straty jeszcze inne kasy i instytucje państwowe.

A tymczasem, już dziś budżet państwa pruskiego wykazuje olbrzymi niedobór.

Walka z propagandą popłochu. „Kurier Poznański” zwraca uwagę na uprawianą przez agentów handlujących ziemią agitację wśród włościan polskich, obliczoną na to, aby przez szerzenie kłamliwych wiadomości o wywłaszczeniu, nakłonić ich do sprzedania swej ziemi, choćby nawet ze stratą. „Kurier” wyraża przypuszczenie, że agitacja ta jest uprawiana z wiedzą i z woli rządu i kół hakatystycznych, którym idzie o to, aby zaniepokoić społeczeństwo polskie i popchnąć włościan do lekkomyślnego pozbycia się gospodarstw. Przypuszczenie to opiera się na fakcie, że w niektórych okolicach, oprócz agentów, straszą włościan następstwami ustawy o wywłaszczeniu także nauczyciele niemieccy, komisarze, policyjanci i inne osoby urzędowe. Zapewniają oni, że najpewniej sprzedać ziemię od razu, bo po uchwaleniu ustawy, komisja kolonizacyjna będzie wywłaszczała całe gminy, a wywłaszczenie będzie połączone z wielkimi stratami.

Wobec tej propagandy popłochu „Kurier Poznański” radzi rozrzuć między ludem w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy odezwy z wyjaśnieniem stosunków i wezwaniem do spokoju i ostrożności. Odezwy taką powinno wydać grono poważnych obywateli, posiadających zaufanie ludu. Ponadto należałoby pracować wśród ludu więcej, niż dotąd, żywym słowem. Będzie to najskuteczniejszy sposób działania przeciw robocie pokątnych agentów i sług hakatystycznych.

Magnaci niemieccy a wywłaszczenie. Hakatystyczna „Schles. Ztg.” nie posiada się z oburzenia z powodu stanowczego wystąpienia kilku wybitnych członków Izby panów przeciw wywłaszczeniu. Rozumie jeszcze protest kardynała Koppa, który nawiasem sprawił bardzo silne wrażenie w kołach rządowych — bo przecież kardynał Kopp, jak pisze „Schles. Ztg.”, jest przede wszystkim księdzem i nie uśmiecha mu się myśl, że także dobra duchowne i instytucje kościelne mogłyby paść ofiarą nowej ustawy. Nie zatrzymuje się też długo przy proteście burmistrzów, którzy przestrzegali przed następstwami naruszenia prawa własności.

Natomiast nie może wybaczyć „braku uczuć patryotycznych” magnatom niemieckim śląskim, którzy poparli energicznie protest Koppa i potępił całą politykę kolonizacyjną. Wobec „Schles. Ztg.” wymawia im, że myślała tylko o swoich własnych korzyściach, a nie o interesach państwa i niemieczyny, że korzystając z opieki państwa nie spełniają swego obowiązku, że biorą od niego daleko więcej, niż dają.

Pomiędzy wierszami tego zasadniczego artykułu, ogłoszonego wielkim drukiem na czele głównego numeru, można doczytać się groźby pod adresem „niepatriotycznej” i niewdzięcznej magnaterii niemieckiej: groźby, że państwo w danych okolicznościach miałoby prawo zastosować przeciw niej środki, obliczone na to, aby ogromne obszary ziemi nie pozostawały w rękach osób, które nie poczuwają się do spełnienia swego „obowiązku narodowego”. Czyżby „Schles. Ztg.” miała myśleć o wywłaszczeniu nie „patriotycznych” magnatów niemieckich na równi z Polakami? Niewątpliwie obudzenie takich myśli było celem tego artykułu.

Magnaci śląscy są zbyt silni i pewni siebie, aby mieli ulać się tej groźbie. Ale wystąpienie „Schles. Ztg.” świadczy o słuszności obaw, rozpowszechnionych w niehakatystycznych niemieckich kołach ziemianiskich w Poznaniu i Prusach Zachodnich: że wojujący hakatyzm będzie usiłował zwrócić ustawę o wywłaszczeniu nie tylko przeciw Polakom, lecz także przeciw tym Niemcom, którzy nie chcą poddawać się bez zastrzeżeń jego dyktaturze.

Kanały za dreny.

Czyli: „zamieniał stryjek za siekierkę kijek”.

O takiej akcji myślą obecnie, może w najlepszej wierze, aby zamiast kanałów dostała Galicya fundusz od rządu na drenowanie włościańskie — naturalnie w wysokości sumy o wiele mniejszej — niżby kanały rząd kosztować miały.

A więc ten światowy znaczenia projekt regulacji rzek i budowy kanałów — ten projekt dźwignięcia kraju do wysokości kultury n. p. Czech — ten projekt podstawowy dostarczania tanio surowych, metalicznych materiałów, n. p. węgla, tego środka wyży-

wienia przemysłu. Ten projekt ruchu surowców wszelkiego rodzaju, rozprzestrzenienia ich taniego i łatwego po całym kraju, ma być zamieniony na jedną drobniejszą akcję gospodarstwa krajowego, na rurkę drenową. A więc projekt regulacji rzek, tych szkodników, przynoszących niezliczone straty — regulacji — która setki tysięcy morgów gruntów uczyniłaby użytkami, któreby miała znaczenie dla wszystkich stanów i rodzajów pracy w Galicyi — ma być zamienionym na polepszenie roli, aby wydawała więcej zboża. Jednak będziemy musieli drogo zboże to transportować do granicy kolejami — i o cenę transportu obniżyć dochód na miejscu — i będziemy je nadal musieli sprzedawać tanio tak, jak i dzisiaj.

Ten wielki projekt gospodarstwa wodnego, wciągający Galicyę w ruch światowy, ma być oddany dla dobra Niemców austriackich i pruskich, posiadających drogi wodne za rurkę drenową — tylko z zyskiem dla rolników i to nie wszystkich. Kraj nadal będzie oddany na łaskę i niełaskę zagranicy, bo słusznie powiedziano, że węglem i jego ceną można trzymać cudze kraje w niewoli przemysłowej — jabył dodał i cenę surowca.

Nie można twierdzić, aby drenowanie nie było ważnem dla naszego kraju, ale można je łatwiej wykonać samemu, koszt drenowania zwraca się w parę lat i można dalej uzyskanym groszem drenować — zupełnie wystarczy pomoc w tanim kredycie udzielona — kiedy ogół zapłaci już procenta od sumy kosztów drenowania i taka akcja zupełnie wystarczy.

Kanały i regulacja rzek są sprawą ogół obchodzącą i nie można jej wykonać drobnymi funduszami powoli, niezależnie od siebie w różnych miejscach kraju.

Reprezentanci kraju powinni znać ważność sprawy kanałów i regulacji rzek, aby mogli jej bronić w Wiedniu i w kraju. Sprawy tej nie można na lata rozkładać, gdyż z kanałów i regulacji rzek każdy w kraju zaraz skorzysta bezpośrednio może, podczas, gdy z drenowania korzysta rolnik, a inni dopiero pośrednio.

Dzisiaj nie można myśleć o transporcie kolejami np. ziemi, torfu, siana, gnoju, kompostów, słomy, nawozów sztucznych, opałowych inateryałów w wielkich masach i tanio, jak drzewo, torf, węgiel i ropa, dalej materiałów budowlanych, jak cegła, kamień, wapno, piasek żwir itp., następnie drogim jest przewóz drenów rur betonowych itp.

Materiały te, rozchodząc się kanałami tanio i łatwo po całym kraju, wywołałyby ruch budowlany, melioracyjny, pól rolniczych i fabrycznych.

Szczególniej łatwy rozwój ropy, zastępującej węgiel cudzy, poparłby przemysł w kraju, a której Galicya produkuje do 9 milionów cetnarów metrycznych rocznie.

Dzisiaj ledwo częściowo nauczyliśmy się bronić przeciw szkodliwemu działaniu wody, ale nie uzyskujemy jej wcale w rolnictwie, w przemyśle i handlu, przez nawodnianie, użycie na motory wodne i do żeglugi.

Regulacja dzikich potoków i rzek jest niezbędną dla nas w celu usunięcia szkód, wyrządzanych przez wodę, a ujarzmienie wód i wyzyskanie ich sił da korzyści w postępie, który w samych podatkach zwróci nakłady w gospodarstwie wodnem.

Komisja sejmowa w 1897 roku oświadczyła, że jeżeli państwa o wysoko rozwiniętym przemyśle i gęstej sieci kolejowej zdecydowały się wprowadzić u siebie najtańszy środek komunikacyjny wodą, to tem więcej państwa i kraje rolnicze, które dla swoich surowych pól i masowych towarów potrzebują jak najtańszego przewozu, powinny u siebie urządzić drogi wodne.

Sieć dróg wodnych powinna uzupełniać sieć kolei, tak, jak one uzupełniają sieć gościńców, a kraj, który niema między tymi środkami ruchu stosunku odpowiadającego rozwojowi rolnictwa, przemysłu i handlu, nie domaga w postępie. Udoskonalenie dzisiaj żeglugi nie zna przeszkód, jakie dawniej istniały, możemy więc od razu rozpocząć budowę jak najlepszych dróg wodnych, podczas gdy na zachodzie w miarę zwiększonego ruchu już wiele kanałów i regulowanych rzek musiano przerabiać.

Sieć dróg wodnych dzisiaj przy użyciu szluz i innych urządzeń, może się krzyżować w kraju bez względu na działy wód nawet silnie wzniesione między rzekami. Sieć wodna w kraju powinna zgadzać się z graniczną dla uniknięcia przeładowania towaru na granicy. Ogólnie używane statki mają pojemność 400—600 ton (tona — 1000 kg.). Szluzy zbudowane są tak, aby naraz mogły przepuszczać całe pociągi statków. Do ładowania i wyładowania służą porty, podobnie jak na kolejach stacye.

Porty w większych miastach przyczyniają się do ich rozwoju, gdyż towar przy przeładunku może być udoskonalony fabrycznie — dlatego nad portami powstają rozmaite fabryki — a wiele towarów znajduje zbyt w mieście.

Czesi dawno zrozumieli znaczenie żeglugi i dlatego łączą swoje kanały z cudzymi na granicach, a prowadzą je wszystkie przez Pragę w celu podniesienia stolicy pod względem przemysłowym i handlowym.

Tani transport obecnie powinien stać na czele naszych dążeń; a szczególnie węgla i materiałów opałowych. W Galicyi transport węgla stanowi 44 prc. wszystkich towarów. Tani przewóz na znaczną odległość kanałami wywołuje obniżenie cen produktów przemysłu, wskutek ułatwionej konkurencji i dostawy surowców.

Jak się u nas wielu zapatruje na sprawę kanałów, dowodem okrzyk, który usłyszano na zjeździe przemysłowym w Krakowie przed laty: „Nasze łachmany będą płynęły kanałami”.

Pewien poważny głos w kraju podniósł hasło: „zamiast kanałów, żądamy forsownego osuszenia gruntów włościańskich drenami”. Powiadają u nas, że rządowi nie spieszą z kanałami, jak się z dotychczasowej praktyki okazuje, ale przecież tego nie można dopuścić, aby skończyło się na obietnicach. Inni wprost twierdzą, że bez kanałów możemy się jeszcze obejść całe lata — ale drenowanie jest niezbędnie potrzebnem.

Powinniśmy pamiętać także, że budowa kanałów i regulacja rzek da zarobek wielu tysiącom robotników, którzy powrócili z Ameryki. Rusini, dbający o rozwój wschodniej Galicyi, pamiętać także winni, że kanały, a szczególnie kanał Lwów-Brody przyczynią się do polepszenia stosunków ludności ruskiej — a regulacja rzek Dniestru, Bugu i Styru z dopływami stworzy nowe urodzajne obszary.

Zaniebdanie akcji budowy kanałów i regulacji rzek przez nasze reprezentacje, brak chęci do pilnowania sprawy i ciągłego nalegania na rząd o dotrzymanie przyrzeczeń, w końcu objawiające się obecnie dążenia do odstąpienia tej sprawy za wynagrodzeniem uważać należy za brak cywilizacji, brak wiedzy, za rzecz nieekonomiczną, szkodliwą i niepatriotyczną.

Przeciw temu, już w pierwszej fazie sprawy kanałowej wszystkie towarzystwa rolnicze i techniczne w Galicyi uznały ważność kanałów w Galicyi i oświadczyły się nawet za boczną odnogą Lwów-Brody.

Wodę potrzebną do kanałów można gromadzić w rzekach bez szkody, a często z pożytkiem dla rolnictwa. Gromadzenie wody w zbiornikach daje siłę żywą podwstrzymuje żeglugę i łagodzi wylewy.

Drogi wodne w Galicyi byłyby dwójkami, naturalnymi i sztucznymi, czyli regulowanymi rzekami i kanałami.

W rzekach ruch statków pod wodą jest droższym, a często trudnym w kanałach, zaś ruch jest równie łatwy w obu kierunkach.

Im wcześniej będą przeprowadzone kanały do granicy Galicyi ze sąsiednich państw i prowincji, tem więcej i łatwiej zasypią nas cudzymi towarami, co leży w interesie zagranicy a szczególnie krzyżaków pruskich.

(D. n.)

J. B.

Z Portugalii.

Dom Miguel o położeniu.

Pretendent do tronu portugalskiego, Dom Miguel ks. Braganza, wyraził swoje ubolewanie z powodu zamordowania króla Karola i oświadczył, że przenigdy nie przyjąłby korony z rąk królobójców. Nie mniej nie zrzeka się on bynajmniej swoich pretensyj do tronu, jak wynika z jego „manifestu” do ludu portugalskiego, ogłoszonego niedawno w niemal wszystkich pismach portugalskich, i z uwag, wypowiedzianych niemal jednocześnie wobec jednego z publicystów.

Dom Miguel oświadczył, że kilku stronników, przebywających w Anglii, zawezwało go do czynnego wystąpienia i dodał, że uczyni zadość temu wezwaniu, gdy zamęt dojdzie do punktu kulminacyjnego i powołają go wypadki.

Wybuch rewolucji — mówił pretendent — jest nieunikniony, ponieważ Portugalczycy wprawdzie przez pewien czas poddawają się przemocy, ale potem występują tem energiczniej w obronie zagrożonych swobód, których nie wyrzekną się nigdy.

Ruch republikański nie ma w Portugalii wielkich widoków powodzenia, ponieważ idea monarchiczna jest tam bardzo silnie zakorzeniona. Portret jego (Dom Miguela) i jego ojca można znaleźć w najuboższych chatkach. Lud ma dość rządów teraźniejszych, zmiennych i tyranicznych; z całej rodziny królewskiej, tylko królowa matka umiała zaskarbić sobie miłość ludu. Rząd dobry musi stawić sobie za cel podniesienie dobrobytu, co łatwo można osiągnąć przez lepsze wyzyskanie wspaniałych ale zaniebdanych kolonii afrykańskich.

Ks. Braganza nie bawi obecnie na swoim zamku w Seebenstein, lecz na południu. Obiega pogłoska, że po ogłoszeniu wspomnianego manifestu dano mu do zrozumienia, iż rząd austriacki nie może pozwolić na takie występowanie z pretensjami na terytorium austriackim, i trzy dni później Dom Miguel wyjechał do Viareggio. Otrzymałszy wiadomość o śmierci króla Karola, pretendent opuścił Viareggio i wyjechał podobno do Włoch południowych.

Dyktator obłąkanym?

W chwili, gdy polityka portugalskiego prezydenta ministrów, Joao Franco, doprowadziła do tak strasznych wyników, warto przypomnieć rewelacje, jakie się na temat jego osoby pojawiły w lipcu w prasie portugalskiej i hiszpańskiej. Mianowicie głośny lekarz portugalski Leitao ogłosił w dzienniku lisbońskim „O Mundo” szereg artykułów, w których dowodził, że prezydent ministrów i dyktator Joao Franco jest właściwie obłąkanym, bo dziedzicznie obciążonym epileptykiem. Franco wytoczył proces dr. Leitao i to przed zwykłym trybunałem, który odrzucił ofiarowany dowód prawdy i zasądził dr. Leitao. Wtedy jeden z deputowanych hiszpańskich, Morote, udał się do Hiszpanii, zbadał rzecz na miejscu i na podstawie orzeczeń dr. Leitao zarówno, jak głośnego profesora histologii w Oporto, Alfreda Magalhaes, napisał bardzo interesujący wywód w madryckim dzienniku „Heraldo”.

Oto wedle tego artykułu medyczna genealogia opiewa:

Jego ojciec zwyrodniał, skąpiec ze skłonnością do zbrodni.

Dziadek po ojcu odludek i melancholik, skąpiec i dziwak.

Matka histeryczka, która zmarła, jako obłąkana w Lizbonie.

Po stronie rodziny matki jest dwu wujów i jedna ciotka całkiem anormalni, co dowodzi niezdrovia dziedzicznego rodziny także i po kądzieli. Jeden z wujów próbował otruć swoją żonę, a żyl zamknięty w jednym pokoju wśród silnych objawów manii prześladowczej. — Drugi, dziwak notoryczny, nienawidził swego brata. Ciotka w celach samobójczych rzuciła się do rzeki Mondengo. Prócz tego w linii macierzystej wykazują lekarza oficera armii portugalskiej, który 1807 zdradził swą ojczyznę i walczył przeciw niej w armii francuskiej. — Ogłoszony za zdrajcę i skazany na śmierć, uciekł do Francji.

Co się tyczy samego dyktatora, to lekarze zapewniali, że somatyczne i psychiczne dusze wskazują, iż jest epileptykiem na tle dziedzicznym. Prócz tego nie brak w jego życiu szczegółów potwierdzających tę dyagnozę.

I tak n. p. kiedy mieszkał w Coimbrze, służący jego wylał szklankę wody na ulicę, zauważył to politykant i stosownie do przepisów, wszedł do mieszkania, aby stwierdzić kto to robił. Do wchodzącego jednak, pan domu, Joao Franco, bez żadnej innej przyczyny i bez żadnych poprzednich wyjaśnień, strzelił z rewolweru.

Z przytoczonych i innych faktów lekarze wyciągnęli wniosek, że Joao Franco więcej się nadaje do szpitala wariatów, niż na godność prezydenta ministrów.

Szczegóły te, które mogły być wynikiem tylko złośliwości opozycji, nabierają interesu dziś wobec fatalnych skutków polityki dyktatora.

Król-dyletant.

Zamordowany król Carlos I był typem dyletanta na tronie. Jego ulubionym zajęciem były rozmaite sporty, zwłaszcza polowanie, badania życia w głębiach oceanu, podróże i... dobre jedzenie. Skutkiem tego Carlos I był tak gwałtownie, że lekarze skonstruowali dla niego specjalną wagę, która funkcjonowała w czasie gdy król siedział przy obiedzie; z chwilą gdy wskazówka przechodziła pewną określoną wagę, król musiał wstawać od obiadu. Wszystko to razem naturalnie kosztowało ogromne sumy i było powodem kłopotów finansowych, które spowodowały przed laty nawet zastawienie klejnotów, następnie fatalne owe zaliczki na listę cywilną, w konsekwencji dyktaturę Franki, jako człowieka co się zobowiązał „uregulować” finanse króla w drodze niekonstytucyjnej i w ostatecznych konsekwencyach wywołało rewolucję i zamach.

Król Carlos I był nadto amatorem-malarzem, którego obrazy n. p. z życia rybaków portugalskich, lub marokańskich rybaków, podobały się nawet na wystawach paryskich. Tak samo z zamiłowaniem oddawał się muzyce i studiowaniu obcych języków, aż do żargonu paryskiego i nieraz powtarzał, że przyjemniej jest być królem portugalskim w Paryżu niż w... Portugalii.

Zamordowany należał do najsilniejszych ludzi swego czasu. Przysadkowaty, rumiany, z jasną czupryną, wyglądał więcej niż na Portugalczyka na Niemca, którym też był z krwi. Lubił się popisywać swą siłą i raz nawet wystąpił jako „torreador”, ale rola ta, która o mało nie miała wyniku tragicznego, skończyła się komiecznie: król uratował się, uciekając przed bykiem przez parkan.

Nieszczęśliwa królowa.

Najnieszczęśliwszą i najmniej winną osobą w całej tej tragedii, jest królowa Marya Amelia, która, jak wiadomo, liczy lat 43 i jest Francuzką z rodu, bo księżniczką orleańską. Królowa była nie tylko fizycznie wyższą więcej niż o głowę od króla, wzrostem jest bowiem niemal olbrzymką, ale i duchowo przewyższała go.

Oddawała się jak i on malarstwu i muzyce, ale też poważnym studiom i jest jedyną kobietą w Portugalii, która na uniwersytecie lizbońskim uzyskała stopień doktora medycyny. Spokrewniona blisko z domami królewskimi włoskim i angielskim, ma angielskie zamiłowanie w sportach i kilkakrotnie zdarzyło się jej uratować ludzi z topieli.

Sprawa interwencji angielskiej.

W ciągu swego 18 letniego panowania Carlos I miał wielokrotne zatargi z Anglią, zwłaszcza z powodu kolonii afrykańskich, co doprowadziło nawet do demonstracji floty angielskiej u brzegów portugalskich. Ostatecznie Anglia uzyskała taki wpływ na Portugalie, że chwilami niedalekim był od protektoratu, chociaż król Carlos I wszelkimi siłami się temu opierał. Anglicy, prócz kwestii kolonialnych, mają w Portugalii doniosłe interesy ekonomiczne i tak np. cały handel win portugalskich, zwłaszcza słynnego Oporto (Portweinu) jest w rękach Anglików. Nie jest więc dziwną ani naturalną wiadomością o interwencji angielskiej w obecnej sytuacji. Zresztą ta sprawa była już omawiana ubiegłej jesieni a poprzednio w czerwcu jeszcze lizbońskie korespondent poważnego dziennika londyńskiego „Tribune” pisał:

„Tron Carlosa I naraża się na niebezpieczeństwo bezpośrednie, że zostanie zmieciony przez nagłe wezbranie prądu republikańskiego, który urósł do rozmiarów groźnych wobec bezustannych objawów cezaryzmu dyktatora”.

Zaś w listopadzie redakcja tego miarodajnego pisma zwalała niewdłużnie winę na dyktatora i dawała go zrozumienia, że w interesie Anglii byłoby przede-

wszystkiem jego ustąpienie. Tem się tłumaczy nagła demisa Franki, chociaż nowy król zaraz po zamachu zatwierdził jego pełnomocnictwo.

MAŁY FEJLETON.

Zmowa.

Pewnego razu wszyscy żebracy zmówili się i urządzili bezrobocie.

Od dziś postanowili jałmużny nie przyjmować: zdechnąć, a nie brać: tak postanowiono.

Cokolwiek ktoś liłościwy dawał, żebrak spojrzy na dar z pogardą, odwróci się i odchodzi. A liłościwa osoba zostaje przy swoim datku w dłoni, zbita z tropu, zmaltretowana, skrzywdzona, biedna i liłość — ona teraz — liłość wzbudzająca. Z miłosierdziem swoim cóż ma obecnie począć?

Każde napięcie sentymentalne musi mieć swoje odpięcie; każdy napływ uczuć musi być regulowany przez ich odpływ; każdy wybryk dopełnia się przez pewien brak. A że brak w danym wypadku postanowił przestać być brakiem, czyli dopełnieniem wybryku, więc wybryk, nie mogąc brykać do pełna, jał doznawać przykrych tego wyjątkowego stanu następstw.

Pewien bogaty akcyonaryusz, czyli działacz (ponieważ akcja znaczy dział albo działanie) — zjadłszy wyborczy obiad, uczuł coś w rodzaju litosnego ku ludowi popędu.

I zapragnął mieć przed oczyma kogoś, co byłby niezmiernie biedny, ale to tak biedny, że już nie można więcej. I tego biedaka on, akcyonaryusz, czyli działacz, chciał serdecznie, ale to tak serdecznie, że już nie można więcej, do serca przycisnąć, uściskać i dać mu... dać mu?... sto — powiedzmy — dwugroszniaków.

Tak nastrojony akcyonaryusz wyszedł na miasto, patrzy, ale nędzarza choć ze świecą szukaj — nie znajdziesz.

— Cóż to znów do stu dyabłów znaczy? Tam, gdzie ja działam, nie byłoby nędzarzów? A to figiel.

Wydobył rubla, upatrzył sobie najgorzej odzianego przechodnia i rzecze:

— Naści, bierz!

— Co to? — oburzył się przechodzień — Jałmużna? Niech pan da na kościół. Ja nie biorę.

Waryat, czy co? Idzie do drugiego.

— Na, bierz!

— Co? Jałmużna? Niech pan się każe za to wypchać.

Akcyonaryusz podchodzi do trzeciego.

— Na, masz, bierz! Darmo — bierz!

— Darmo? Niema głupich. Niech pan sobie to schowa na trumnie.

I tak jeden za drugim, nikt nie chciał ukoić litosnej żądzy działacza.

Co robić? Jest dobry, tkliwy, miłosierny, a tu nikt jakoś nie chce tego faktu ratyfikować, stwierdzić. Dowód własnej dobroci jest potrzebny. Jak żyć bez tego dowodu? Niema rady. Woła stójkowego.

— Tak i tak. Jest nędzarz, a jałmużny brać nie chce. Lud jest dziś jak prawdziwy lód: zimny i twardy i wyslizgujący się z rąk.

— Co? Jak? A ty suki synu! Bierz zaraz, kiedy ci jego błogorodnie żałuje.*) Bierz.

— Nie, nie biorę.

— Nie bierzesz? Ja ci tu zaraz... Ssssssiiii! Stróż! Odprowadź go do cyrkułu. Tam ty, brat, wezmiesz.

Tam — wziął.

A działacz, rzuciwszy, czyli „pożatowawszy” wzgardzonego rubla stójkowemu, powrócił do swych komnat, rozgoryczony i z lekkim kłóciem w wątrobie. A to awantura arabska! I bądź tu dobrym na świecie, kiedy twojem dobrodziejstwem gardzą. Dokąd dążymy? Ojczyzna się rozkłada! Caveant consules!

Tak stać rzeczy długo nie mogły.

Rada zarządzająca akcyonaryuszów zwołuje posiedzenie nadzwyczajne i uchwała wysłać do żebraczego plebsu konsula, Meneniusza Agryppę.

Meneniusz Agryppa z wyrazów płynnych, słodkich i roztropnych ułożył sobie mowę i rzekł:

— Panowie nędzarze! Wszyscy się na to zgadzamy, że wogóle w życiu musi być jakiś ideał. Ideał ten jest tem lepszy, im jest ogólniejszy. Najogólniejszym takim ideałem życiowym jest, jak wiadomo — pieniądź. Gdybyśmy, w samolubstwie zakłębieni, nie dawali wam, żebrakom, jałmużny wcale i gdybyście wy, również z samolubnej ambicji pobudek, brać jej nie chcieli, to musiałoby w społeczeństwie przyjść do smutnego rozdzielenia. Z jednej strony utworzyłaby się klasa ludzi bezpieniężnych i pieniędzmi gardzących, a z drugiej — dla nas samych, nasz pieniądź, jako przez was niepożądany, straciłby wartość. Ideał najogólniejszy runąłby. Panowie! Ideał grosza przestałby obowiązywać powszechnie. Co za upadek! Co za ruina! Co za anarchia! Łącznik pomiędzy bogactwem i nędzą pękłby. Nam, bogaczom, majątki nasze zaczęłyby ciężać, jako niepotrzebne brzemie. Chcielibyśmy się może nawet ich pozbyć, ale któżby nas od nich uwolnił, skoro wy, nędzarze, brać ich byście nie chcieli? Pomyślcie: niktby nie chciał majątku, majątkiby upadły, a z upadkiem majątków upadły i ogół dobrobytu! Organizmowi świata groziłby kataklizm. My, bogacze, my — żołądek świata, przez was nie napelniany karmią zazdrości i zawiści,

*) Po rosyjsku, jeżeli się coś daje, to się mówi, że się „żałuje”: po polsku naodwrot: gdy się coś daje to się nie żałuje.

począłby, poczęlibyśmy chorzeć. Poczęlibyśmy trawić się sami z nudów i pustki, poczęlibyśmy się psuć, a zepsuty żołądek, to organizmu zguba. Natomiast, panowie nędzarze — wy kończyny społeczne! Jeżeli wy będziecie z pożądlivością brali to, co my z umiarkowaniem będziemy wam dawali, to łącznik idealny pomiędzy bogactwem i nędzą, pomiędzy zbytkiem i niedostatkiem, pomiędzy tuczością a głodem będzie się utrzymywał zawsze i zawsze będzie się podpięrała wiara we wszechwładztwo, wszechpożądanłość i wszechszacowność grosza, jako społecznej, najogólniej obowiązującej idei życia! Panowie! Jeżeli nie umiem nakłonić was do tego najogólniejszego ideału, rozumując, to niech was ku niemu nakłonię odwołaniem się do waszego serca. Bo choć żebracy, choć nędzarze, ale wszakże obywatelami jesteście! A w obywatelu żyć winna współczująca z dobrem ogółem liłość. Panowie żebracy! Zlitujcie się i żebracie! Dla ogólnego dobra, dla dobra ojczyzny — żebracie!

Tak mówił orator, konsul Meneniusz Agryppa, ale niestety, mówił napróżno, bo w nędzarzach liłość zamiała.

Żeby się mózł litować, trzeba, jak bogacze, widywać czasem kogoś biedniejszego od siebie. A któż jest od najbiedniejszego biedniejszy?

— Ha, kiedy nie chcecie jałmużny brać po dobru — rzekli rozgoryczeni akcyonaryusze — to nie chcecie po niewoli. Kiedy tak, to tak.

Każda akcja musi mieć swoją reakcję; każdy akcyonaryusz musi być w pewnym momencie reakcyonaryuszem.

I zaczęli ci reakcyonaryusze mówić inaczej. Mowa ich składała się już nie z płynnych i zaprawnych miodem, ale z samych liter świszczących i kłójących: z samych „s” i z samych „i”, wyciągniętych w szereg, jak wojsko!

Gdziekolwiek się rozległa ta świszcząco-kłójąca mowa: „sssssiiii”, tam wszędzie nie chcący jałmużny brać żebracy — brali.

Że-brać nie chcieli, brać byli zniewalani.

A tak żebractwo przeistoczyło się w „brać”, czyli w bractwo.

JAN LEMAŃSKI.

MIGAWKI.

DWA ZAJŚCIA.

Jeszcze dwa „zajścia” dotyczące mnie samego, mam opowiedzieć z bogatej w ciekawe wypadki sobotniej reduity artystycznej.

Około godziny 11 idzie na mnie prosto jakaś elegancka maska damska: Turczynka i od razu recytuje mi kilka tajemnic z mojego życia, nie zmieniając nawet głosu. Sherlock Holmes byłby powiedział: nie zmienia głosu, więc jest mi prawie obcą; zna kilka tajemnic, więc jest przez kogoś informowana; recytuje szybko i wszystko naraz, więc ma kiepską pamięć i boi się, aby nie zapomniała lekcji. Idąc tą samą metodą, domyśliłem się w pierwszej chwili, z kim mówię, a nie mając jeszcze apodyktycznej pewności, badałem dalej. Zaraz następne zdanie maski przekonało mnie, że się nie mylę. Ale nie chciałem psuć zabawy pięknej Turczynie i robiłem okropnie zaciekawionego. Turczynka z koralami na szyjce nie posiadała się z radości, że jej nie poznaję, a ja błagałem ją, omal że nie na kolanach, aby uczyniła to, co już dawno uczyniła, t. j. aby... aby się wygadała... Ale już nie miała nic więcej, bo informacja była zbyt krótka i niedokładna. Więc tylko powtarzała poprzednie tajemnice, wpadając w coraz większe sprzeczności.

— Pani — błagałem dalej — stajesz mi się pani coraz więcej zagadkową — 10 flaszek szampana za odstąpienie maski aż do noska.

— Nie, nie, nie!

Przez całą noc piękna Turczynka była szczęśliwą. Nazajutrz przysłała mi znajomego, który mnie badał, jak się bawiłem i która maska najwięcej mnie intrygowała. Powiedziałem oczywiście, że Turczynka. Zaraz po jego odejściu napisałem do Turczynki bardzo dokładnie adresowany list z krótkim zapytaniem: „Czy nie powiesz, kim jesteś, zagadkowa istota?”

Równocześnie prawie, bo około północy zbliżyła się do mnie nieśmiało inna maska: czarne domino. Po pierwszych trzech słowach poznałem własną żonę, która korzystając z mojej nieobecności w łóżu, wymknęła się z przyjaciółką, włożyła domino i przysłała mnie „naciągać”. Doskonale zmieniła głos, maska była gęsta, ale ostrożny mąż poznał zawsze swoją żonę.

— Pani mnie zna? — pytam.

— O, znam cię, znam, nawet chciałam z tobą pomówić, ale nie jesteś sam, widzę w łóżu twoją żonę...

— Ale ona ciebie nie widzi, więc możemy porozmawiać — zresztą przejdźmy do bufetu.

— Chodźmy.

Poszliśmy do bufetu.

— Czy tu nie przyjdzie twoja żona?

— Może nadejść, ale zwracam ci uwagę, że ona bardzo wybuchowa i może nam urządzić awanturę.

— Więc idźmy stąd, zresztą mnie chodzi tylko o to, aby się z tobą jutro zobaczyć.

— Czemu jutro? Przecież my możemy dziś się zobaczyć, nie wiem, kim jesteś, a już cię kocham...

— Tylko bez czułości, puść mi rękę...

— Ja po ręce nie poznaję, musiałabyś zdjąć maskę.

— Jeszcze! A zatem jutro o g. 5 po południu, dobrze?

— A gdzie? Moja droga, jak ja ciebie ko-
cham!...
— Wybieraj sam miejsce.
— Obok gmachu sejmowego... ale na pe...
— Dobrze.
Rozeszliśmy się. Moja żona była potem w dosko-
nałym humorze do końca reduty.
Rano obudziła się, trzymając w ręku mój bilecik:
„Kochana! Z powodu zawiei śnieżnej nie idę pod
sejm, ale czekam na ciebie w moim popoju”.

KL.

NA DOBIE.

Z małych wakacji.

Koniec półrocza szkolnego. Pani Anna, wdowa,
czeka na swą jedyną pociechę, ukochanego Jasia, przygo-
towała nawet upominek. Od czterech lat przynosi sto-
pień celujący, ma stypendium, któremu pomaga sobie i
matce.

Wchodzi Jas. Stał w progu blady, patrzy w ma-
tkę oczami mętными.

— Droga mamo, widziałas sama, że pracowałem
jak dawniej, z wszystkiego mam stopnie celujące i bar-
dzo dobrze, tylko pan Bebnier dał mi singla z niemie-
ckiego...

Łkanie przerywa dziecku mowę, matka tuli je do
piersi i pociesza, a przed oczyma staje jej widmo utra-
conego stypendium i nędzy...

— Cóż ja z tobą pocznę, chłopcze — pyta syna
posiwiły w ciężkiej pracy urzędnik, topiąc w chłopcu
pozornie surowy wzrok. — Dotąd byłeś wolnym od
opłaty szkolnej, dziś przynosisz świadectwo lepsze, niż
dawniej i dwójkę z niemieckiego. Dowód to lenistwa,
bo zdolności masz, a pan profesor obiecał mi na osta-
tniej konferencji i zaręczył słowem, że cię z całego py-
tań będzie po świętach, by ci notę poprawić!

— Tatk, coż ja winien, przygotowałem się z ca-
łego doskonale, zgłaszałem się dwa razy, prosiłem! od-
powiedział, że nic nie szkodzi, żeby się poduczył, ale
nie pytał wcale i dał singla. Cóż jestem winien, że pan
profesor słowa nie dotrzymał!

W pensjonacie gwarno, bieżąca, chłopcy gotują
się do odjazdu na małe wakacje, pakują rzeczy w gar-
derobie.

Jeden tylko Michaś, trzynaście lat liczący, stoi
nieruchomo, a choć otrzymał pozwolenie na wyjazd do
rodziców, jakoś mu nie śpieszno. Wcisnął się w kąt i
patrzy, słucha szczebiotu kolegów i gniecie coś w kie-
szeni bluzki.

Ostatni z kolegów wychodzi z garderoby. Wy-
szedł, jeszcze drzwi nie domknął, gdy huknęło coś glu-
cho, jakby strzał. Przerażeni chłopcy wracają do garde-
roby i zastają Michasia, leżącego na podłodze. W jed-
nej ręce wystrzelony pistolet, w drugiej świadectwo
szkolne z singlem z niemieckiego, a z rany w skroni
płyne struga krwi rubinowej.

Zbiegli się wszyscy domownicy, kierownik zakładu
wezwał pobliskich lekarzy, którzy opatrzyli malca.

Leży dzieciak na łóżku, nad nim pochylony kiero-
wnik zakładu pyta:

— Dziecko, cożeś zrobił, wszakżeś staram się
zastąpić ci ojca, sądzę, iż powinienś mieć tyle zaufa-
nia, by zwierzyć się przedemną, wyzalić. Czemuż to
zrobiłeś?

— Panie dyrektorze, z żalu, z żalu — mówi
dzieciak. — Taka mię krzywda spotkała! Z wszystkie-
go mam dobrze, tylko z niemieckiego niedostatecznie,
choć tak pilnie się uczyłem. Gdy pomyślałem, jak
się takto zmartwi, to wołałem skończyć życie.

— A czy sądzisz, że czynem swym już naprawi-
łeś wszystko? Czy teraz nie zmartwi się podwójnie?

Dziecko umilkło. Z pod przymkniętych powiek
popłynęły łzy, a z ust wyszło jedno ciche słowo:

— Ale krzywda...

Te trzy fakty z ostatnich dni doszły do mej wia-
domości i zanim wziąłem pióro do ręki sprawdziłem je.
Ileż jest takich domowych tragedii, nieporozumień, bez-
względnych ocen, ale i przesadnych ambicji!...

K. PRAWDZICKI.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

URZĄDZENIA MIESZ-
KAŃ, PAŁACÓW, WILL,
HOTELI, PENSYONA-
TÓW i INSTYTUTÓW.

333

CENTRALA Wiedeń.
III, Ungargasse 59-61.

PORTOIS
& FIX.

Dentysta Dr. HUGO DATNER

b. asystent kliniki dentystycznej w Berlinie, ordynuje od
9—1 i od 3—6 ul. Jagiellońska 11 a. 921

Kurs przygotowawczy

do egzaminu, uprawniają-
cego do jednorocznej służby
wojskowej 1483
t. zw. „Intelligenzprüfung”
rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w c. k. rządowo-
konces. Zakładzie wojskowo-naukowym
St. Dobrowolskiego LWÓW,
ul. Podlewskiego 9.
Programy i wykaz aprobowanych bezpłatnie i franco.
154 aprobowanych!
C. k. rząd konc. Biuro informacyjne dla spraw wojskowych.

2 eleganckie frontowe pokoje z całym utrzymaniem zaraz
do wynajęcia. „PENSION EXQUISITE”, ul. Sykstuska
23, II p. 838

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 297.
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki

Dr. K. Podlewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.
ul. Akademicka 14, telefon nr. 1120.

Dra Eug. PIASECKIEGO

Zakład gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu
ul. Trzeciego Maja 2 już otwarty. Ord. od 2—4 pop.
14635

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. klientelę, że
z dniem 1-go lutego b. r. przenoszę moją pra-
cownię, znacznie powiększając. — Otwieram równocześnie
stałą i systematyczną szkołę kroju i szycia wedle najśwież-
szych wymagań mody, systemem francuskim i angielskim.
Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Klienteli
Michalina Kozłowska, Chorażczyzna 6
1086 (róg Akademickiej).

Nowość! Nowość!

Firma Jan Höflinger ul. Teatralna 8

zaprowadziła na sposób wiedeński dla wygody swoich
Szan. Odbiorców małe torciki do obiadu, codzień
świeże

Torcik z białej czekolady 1 k. 40 h. 974
Torcik czekoladowy z andrutami 1 k. 40 h.
Torcik owocowy Victoria 1 k. 80 h.
Torcik makaronikowy z różą lub z porzeczkami 2 k.
Každy torcik w pudełku o 20 hal. drożej.

Dr. med. IGNACY SCHINDLER

dentysta w Stryju

mieszka obecnie ul. Sobieskiego 14. 1148



Nigdy dość starań,

gdy chodzi o zdrowie i urodę! Nie należy
używać kosmetyków, za którymi nie przemawia
nic, oprócz efektownej nazwy, a których nie za-
leca doświadczenie. Ustalona opinia **Kremu
Simona** jest najlepszą rekomendacją tego prepara-
tu i nikt nie znajdzie lepszego środka na pie-
legnowanie i odświeżanie cery. 473

DOCENT CHOROÓB USZNYCH

Dr. Teofil ZALEWSKI

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani od g.
12 — 1 i od 3 — 5. AKADEMICKA 22. 162

W Berlinie polskie Chambres-garnies. Zimmerstrasse 97,
II piętro przy Friedrichstr. Pokoje na dni i miesiące z utrzy-
maniem lub bez, — także dla przybywających się kształcić.
Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. 1553

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych

Dr Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwersytecie wrocław-
skim, wrócił z podróży naukowej i ordynuje
Lwów, ulica Kopernika 1. 28,
od godz. 3—5 popołudniu. 1608

Wiadomości bieżące.

→ Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we
czwartek, 6 bm. punktualnie o godz. 6 w. w sali ratu-
szowej.

→ Wiadomości dyecezyjne. Z dyecezyi przemyskiej:
Wskutek rezygnacji ks. Franciszka Wachlarowicza, opró-
żnione zostało probostwo w Nowosielskich kozickich.
Konkurs rozpisany do 15 marca b. r. Egzamin konkur-
sowy na proboszcza extra terminum z dobrym postępem
złożył ks. Teofil Smoleń, administrator w Gwoźnicy.
Prezentę otrzymali: Ks. Stefan Fus, proboszcz w Zagó-
rzu starym, na probostwo w Jarosławiu, ks. Józef To-
karski, proboszcz w Stanach, na probostwo w Jeżowie,
ks. Paweł Malinowski, administrator w Jeżowie na no-
woutworzone probostwo w Kamieniu.

→ Odczyt o „Złocie Renju” w „Literackim Związku
muzycznym” będzie przez p. Hayderera wygłoszony sto-
sownie do poprzedniej zapowiedzi w sobotę dnia 8 bm.
w sali Towarzystwa muzycznego (Chorażczyzna 7), po-
czątek o godz. 7. Natomiast odczyt zapowiedziany na
piątek przez „Koło lit. art. słuchaczy wszechnicy” z po-

wodu tożsamości przedmiotu i prelegenta zostaje od-
wołany. Wskutek tej zmiany, gości spodziewanych przez
„Koło”, oczekuje „Związek”, dla członków zaś „Koła”
sobotni odczyt zatrzyma znaczenie i wieczoru z cyklu
poświęconego muzyce nowoczesnej.

→ Wystawa ogrodnicza w Krakowie. Komitet, zło-
żony staraniem Towarzystwa ogrodniczego w Krako-
wie, urzędują w roku bieżącym w drugiej połowie czer-
wca wystawę róż, truskawek i poziomek oraz wczesnych
warzyw. Programy i przepisy wystawy będą wydawane
i rozsyłane zgłaszającym się do dyrekcji komitetu wy-
stawowego, biuro Tow. ogrod., ul. Gołębia 1. 18.

→ Z karnawału. Na dochód Bursy ludowej
T. S. L. urzędują „komitety pań” we czwartek dnia 6. b. m.
wieczór z tańcami w salach Towarzystwa politechnicznego.
Zabawa, mająca przysporzyć grosza tak pożytecznej instytu-
cji zapowiada się doskonale, w czem wielka zasługa da-
wniejszych przez ten sam komitet urządzonych wieczorków,
które ich uczestnikom pozostawiły miłe, nie dające łatwo
zatrzeć się wrażenie.

Dnia 13. b. m. odbędzie się w salach Kasyna miej-
skiego „Raut paniński z tańcami” na dochód kol-
onii wakacyjnych dla dziewcząt. Dobra muzyka, tańce pod
kierownictwem znakomitych wodzirejów, miła atmosfera,
która panuje zwykle na rautach Towarzystwa kolonii,
a przede wszystkim sam cel rautu — umożliwienie najbie-
dniejszej działy tej działy suterenu i piwni, odczniejście
świeżem powietrzem, zapewniają rautowi powodzenie takie,
jakim cieszyły się dotychczas zawsze rauty Towarzystwa.

Dnia 15. b. m. odbędzie się w salach Kasyna miej-
skiego „Bał Dublański” na rzecz funduszu stypendyj-
nego słuchaczy Akademii rolniczej w Dublanach i na rzecz
komitetu budowy domu dla uczących się polskich kobiet.
Protokół objęli p. Stanisławowa z hr. Zyberk-Platerów
hr. Badeniowa i marszałek kraju hr. St. Badeni.

Bilety wcześniej do nabycia za zaproszeniami w cu-
kierni p. Bienieckiego.

Wieczór karnawałowy z tańcami urzędują dnia 12. b. m.
w salach „Domu narodowego” Tow. Bratniej pomocy
kuchmistrzów „Zgoda”.

Pierwszy „Bał handlowo-przemysłowy” pod
protektorem Andrzeja ks. Lubomirskiego, urzędują dnia
22. b. m. w salach Kasyna miejskiego Tow. absolwentów
Akademii handlowych. Komitet dokłada starań, aby bał ten,
pierwszy tego rodzaju w kraju wypadł jak najwspanialej.

Dzisiejszy „Bał Koła literacko-artysty-
cznego” w salach Kasyna miejskiego zapowiada się wspani-
ale. Tańce prowadzi panowie: Stefan Riegier i Zygmunt
Merunowicz. Gości przyjmować będzie prezes Koła archi-
tekt p. Ramułt i prezes bału prof. Rybkowski z pełnym ko-
mitetem.

→ Komitet Koła zabawowego, które urzędują wieczór
z tańcami w sali „Sokoła-Macierzy” w sobotę dnia 8. lu-
tego 1908 zawiadamia, że z powodu licznych zgłoszeń,
sprzedaż biletów zamyka w piątek dnia 7. b. m. o go-
dzinie 8-mej wieczór.

→ Życia młodzieży. We środę 5. b. m. odbędzie się
w II-giej sali Uniw. o g. 7 w. trzecie posiedzenie Koła
Studentek Wszechnicy Lwowskiej. Na porządku dziennym
odczyt pp. Sawickiej i Majewskiej p. t. „Szkoła średnia żeń-
ska pod zaborem rosyjskim”. Wstęp wolny, goście mile wi-
dziani.

→ Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. W środę, dn.
5. b. m. Doc. pryw. Uniw. Dr. R. Negrusz: Chemia nieor-
ganiczna, Cz. II. (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniw.
Długosza 6. Początek godz. 7:30.

Teatry: Teatr miejski:

We wtorek o godz. 7-ej wiecz. po raz 7-my „Czar
walca”, operetka w 3 aktach Oskara Straussa z panią Mi-
łowską.

We środę o g. 7 po raz 8-my „Sen nocy letniej”, ko-
medya w 5 aktach W. Szekspira, przekład Stan. Kozmiana,
muzyka Mendelssohna.

We czwartek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Stara
baśń” opera w 4 aktach, według powieści J. I. Kraszew-
skiego. Muzyka Władysława Żeleńskiego. Gościenny występ
Aleksandra Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W piątek po raz 1-szy: „Złodziej” (Le voleur) sztu-
ka w 3 aktach Henryka Bernsteina, tłum. Jar. Pieniążek.
W głównych rolach biorą udział pp. Bednarzewska, Rotter,
Zelazowski, Hierowski, Nowacki i Wostrowski. Reżyseruje
p. Zelazowski.

W sobotę wyjątkowo o godz. 3 popołudniu dla mło-
dzieży szkolnej „Cyrano de Bergerac” komedya w 5 ak-
tach Edm. Rostanda z p. Chmielńskim w roli tytułowej.

W sobotę o godz. 7:30 wieczór po raz 8-my: „Czar
walca”, operetka w 3 aktach O. Straussa, z panią Kłiszew-
ską. Nowa wystawa.

W niedzielę o g. 3:30 p. „Pan Adam”, komedya gro-
teskowa w 3 aktach z prologiem i epilogiem, napisał Zyg-
mułt Kawecki.

W niedzielę o g. 7:30 wiecz. po raz 2-gi „Stara baśń”
opera w 4 aktach W. Żeleńskiego. Gościenny występ Aleks.
Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W poniedziałek po raz 2-gi „Złodziej” (Le Voleur)
sztuka w 3 aktach Henryka Bernsteina, tłum. J. Pieniążek.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek „Chmury”, kom. Arystofanesa, przekład

Ciąglewicz.

We środę „Narzeczona w depozycie”, kom. w 3 akt.

P. Gavault (popularne).

We czwartek „Jak wam się podoba”, komedya w 5

aktach W. Szekspira.

W piątek „Chmury”, kom. Arystofanesa, przekład

Edmunda Żegoty Ciąglewicz.

W sobotę „Białe pawie”, komedya w 3 aktach T.

Konczyńskiego (nowość).

W niedzielę o godz. 3-ciej: „Betleem polskie” Jasełka

w 3 aktach L. Rydla (ceny popularne).

W niedzielę o godz. 7 w. po raz 2-gi „Białe pawie”,

komedya w 3 aktach T. Konczyńskiego.

→ Budżet miejski. Wczorajsze, trzecie z rzędu, po-
siedzenie komisji budżetowej miejskiej odbyło się przy
znacznie mniejszym komplecie członków, aniżeli posie-
dzenia poprzednie.

Przedmiotem obrad była w dalszym ciągu dysku-
sja ogólna nad budżetem szkolnym. Przemawiało pię-
ciu mówców na temat poruszony częścią przez referen-
ta, częścią przez innych mówców poprzednich, jak: bu-
dowa nowych gmachów szkolnych, potrzeba ustanowie-
nia lekarzy szkolnych, wady w istniejących w szkołach
miejskich urzędach kąpielowych, sprawa domagania się
od funduszu szkolnego krajowego nadwyżki kosztów
utrzymywania szkół miejskich ponad obowiązek ustawy,
nauka uzupełniająca, nieschodząca z porządku dziennego
sprawa młodszych nauczycielek itp.

Po godzinie 9 z powodu spóźnionej pory i ogół-

go znużenia odroczone dalszą dyskusję do następnego posiedzenia w środę dnia 5 bm.

→ **Regulamin Rady miejskiej.** Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji regulaminowej miejskiej, w którym wzięli już udział nowi członkowie tej komisji, wybrani do niej na ostatnie posiedzenie Rady. Z tego powodu komplet był nieco liczniejszy, niż zazwyczaj.

Komisja rozpatrywała uwagi i zarzuty wniesione przeciw projektowi nowego regulaminu przez kilku radnych. W ten sposób rozpatrzono uwagi do pierwszych 50 paragrafów projektu i zatwierdzone je. Za kilka dni odbędzie się dalsze zebranie komisji, na którym rozpatrzone będą uwagi do dalszych paragrafów regulaminu — poczem ten regulamin przedłożony będzie Radzie miejskiej do aprobaty.

→ **Nocna taksa aptek.** Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 28 z. m. co do taksy lekarstw austriackiej farmakopei postanawia, że w przyszłości dozwolone jest pobieranie za lekarstwa, sporządzone w czasie od godz. 10 wieczorem do 6 rano, dodatkowej taksy w kwocie 50 hal. Od tej taksy są jednak wolne recepty z uwagą „expeditio nocturna” (E. N.).

Rozporządzenie to wydano nietylko w celu, aby przyznać aptekom słuszne wynagrodzenie za wyczerpującą służbę nocną, ile raczej, aby ochronić je od niepotrzebnego, a często nawet złośliwego nagabywania w nocy. Dla tego też recepty rzeczywiście nagłe i jako takie przez lekarza określone, wolne są od taksy nocnej.

→ **Zakład sierot na Francówce.** W obec stanowczego zamiaru Rady miejskiej ażeby, miejski zakład sierot przenieść na inne, odleglejsze nieco, ale także znacznie tańsze miejsce, poszukiwania za gruntami na ten cel stosownymi nie ustają. Obok gruntów poza szkołą kadecką na Dubsówce, które uznane zostały za przydatne do tego celu, podniesiono także myśl umieszczenia tego zakładu na gruntach t. zw. Franzówki na końcu ulicy 29 listopada poza projektowaną kolonią urzędniczą, który to projekt popierany jest w pierwszej linii przez właściciela owych obszarów.

Komisja zarządzająca zakładem odbyła onegdaj oględziny owych gruntów na miejscu i na pierwszy rzut oka uznała je za odpowiednie dla swoich celów. Po dokładnem zbadaniu konsystencji gruntu, co będzie mogło jednak nastąpić dopiero w porze letniej, zapadnie decyzja i wybór stanowczy pomiędzy tymi gruntami a polami Dubsówki, przyczem naturalnie cena będzie przy równych zresztą warunkach grała rolę decydującą.

→ **Z kroniki żałobnej.** Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzono wczoraj zwłoki ś. p. Władysława Przybysławskiego, właściciela dóbr ziemskich, konserwatora zabytków starożytnych, zmarłego w naszym mieście w ubiegły piątek. Ś. p. Przybysławski należał do najznakomitszych współczesnych polskich badaczy zabytków historycznych i wykopalisk, a wyniki swych badań ogłaszał w czasopismach fachowych, głównie w „Tece konserwatorskiej” i w osobnem dziele p. t. „Repertorium zabytków przedhistorycznych w Galicji wschodniej”. W r. 1886 był jednym z głównych organizatorów wystawy etnograficznej w Kolomyi i roku 1894 prezesem działu etnograficznego wystawy krajowej. Zmarły posiadał bogatą bibliotekę, jedyny w swoim rodzaju zbiór medalionów, ogromny zbiór medalików i medaliów religijnych, kolekcję wyrobów huculskich i w. i. Wspomnieć godzi się jeszcze dwie daty z jego życia: rok 1848, który widział go w szeregach gwardii narodowej w legione akademickim i r. 1863, który pracującego już na roli i zajmującego się swemi ulubionemi studjami na chwilę od tej pracy oderwał. Liczył lat 77. W szerokich kołach znajomych pozostawia śp. Przybysławski szczerzy żal po sobie. R. i. p.

→ **Jakto to sobie dowcipkują.** Wczorajszy „Galiczanin” pisze:

Nowojorska gaz. „Postup” donosi, że sekretarz biskupa Sofera Ortyńskiego ks. Mikołaj Podhorecki żalił się wobec naszych ludzi w Nowym Jorku, jakoby ks. Ortyński był tak biedny, że gdyby chciał wrócić do starego kraju, to nie może, ponieważ niema tyle pieniędzy ile trzeba, aby mógł kupić sobie „szykartę”. Na to zaznacza wspomnianą gazetę, że jeśli chodzi o odjazd ks. Ortyńskiego z Ameryki, to tamtejsi emigranci chętnie urządzają składkę i zbiorą tyle dla ks. Ortyńskiego, że będzie mógł kupić „szykartę” nawet i kłasy. — Z tego wynika, że naszym Amerykanom sprzykrzył się już Ortyński do tego stopnia, że chcieliby pozbyć się swego dobrego pasterza.

→ **Fiasko pos. Kolessy.** Z Czortkowa telegrafują do „Galiczanina”: „Na wiecu w Ułazkowcach najzupełniejsze fiasko Kolessy. Trzy tysiące ludu gromko oświadczyło zadowolenie ruskim posłom. Wiec rozbito. W boję raniono mnóstwo ludzi.

→ **Miejska galeria sztuki.** Wczoraj w południe odbyło się w galerii miejskiej otwarcie II działu sztuki polskiej, obejmującego okres od r. 1850, aż po czasy najnowsze. W otwarciu wzięło udział liczne grono osób, przeważnie ze sfery artystycznych i literackich. Do zebranych przemówił wiceprezydent miasta dr. Rutowski, poczem zaproszeni zwiędzali nowy dział galerii. Dział ten zajmuje pięć sal w parterze gmachu miejskiego Muzeum przemysłowego i galerię w westybulu i obejmuje około 400 obrazów, rysunków i szkiców, przeważnie z darów, 60 dzieł jest zakupionych przez gminę, 7 zaś oddało w depozyt ministerstwo oświaty.

Z dniem dzisiejszym zostaje galeria oddana do użytku publicznego.

Chcesz być zdrowym i żyć długo
ujmij mleko zdrowia

Le Ferment

lub
używaj

Lactobaciline.

Lwów, ul. Pańska 27.

Także i w aptekach. Kraków; Podwale 5.

→ **Hajdamacki napad.** Do „Gońca Pokuckiego” donoszą z Sorok o zbójckim napadzie na polskich właścicieli. Mianowicie odbyła się tam w niedzielę 26 z. m. gwiazdka dla dzieci w szkole T. S. L. Niepodało się to ruskim hajdamakom, którzy wieczorem po odjeździe delegatów Zarządu Koła napadli dwóch właścicieli Polaków — Michała i Józefa Smolków, kijami ich pobili i podarli na nich odzież. Jednego z nich poznano, jest to młody parobek Makar Sołodczuk — który rozpoznany uciekł.

→ **Jedenastu złodziei przed sądem.** Trzydniowa rozprawa przeciw szajce złodziei, oskarżonych o szereg kradzieży, popełnionych z końcem ub. roku, skończyła się wczoraj. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych trybunał wydał wyrok, którym 2 oskarżonych uwolniono, resztę zaś skazano na karę więzienia od 3 miesięcy do 6 lat.

→ **Rabunek.** (Z sali sądowej). Przed sądem przysięgłych stanął dziś 4 b. m. Stefan Szewczuk i Paweł Danko, pomocnicy z Tołmacza ad Biataczycę, oskarżeni o rabunek, dokonany na osobie gospodarza Michała Mykitki. Mykitka, dotychczasowy gospodarz w Ostrowie pod Szczercem, chcąc przenieść się do Tołmacza, sprzedał swe gospodarstwo w Ostrowie, a kupił natomiast w Tołmaczu. Podpisawszy już kontrakt kupna, zapragnął zapoznać się z sąsiadami i w tym celu zaprosił ich na piwo do karczmy. Podczas libacji Mykitka chwalił się przed sąsiadami, że z ceny kupna pozostało mu jeszcze 1.066 kor. i pieniądze te pokazywał, sąsiadom szeleszcząc banknotami i brzęcząc monetą srebrną.

Ta wielka ilość pieniędzy w ręku Mykitki wzbudziła zazdrość u sąsiadów a widok ich podsunął myśl rabunku Szewczukowi i Dańce. To też, wymknąwszy się z karczmy, przycaili się w stodole Mykitki i w chwili, gdy M. wracał do domu napadli na niego, ubezwładnili i ograbili z całej gotówki. Kiedy na krzyk rabowanego zbiegli się sąsiedzi, z rabusiów nie zostało ni śladu. Jeden z rabusiów przyznał się później do zrabowania drobnej monety (66 kor.), „banknotów zaś nawet nie tknął” później jednak wyparł się winy i dziś oba wszystkiemu przeczą.

Rozprawę prowadzi r. Stefanowicz, oskarża prok. Franke, bronią dr. Bromberg i dr. Zarzycki.

→ **Wściekły pies,** który przybiegł wczoraj do Zamartynowa, pokasał ogółem 5 osób, które opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Psa tego zastrzelił mł. w goździej w Holosku Wielkim żandarm, który go spotkał na gościńcu, gryzącego się z psami.

→ **Zamach samobójczy.** W domu przy ul. Rzeźbiarskiej l. 5 dokonała wczoraj wieczorem zamachu samobójczego przez wypicie rozpuszczonych w herbacie zapalek zamieszkała w tym domu N. N. Zawezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego wypukało desperacko żołądek i pozostawiło ją w opiece domowej. Stan jej nie budzi obaw.

→ **Zgubiono.** P. Stanisława Bazeńska zgubiła w drodze z ul. Hetmańskiej do ul. Kopernika torebkę, zawierającą 60 kor. i rozmaite drobiazgi. — Magazynier kolejowy p. Eugeniusz Cieszanowski zgubił w ul. Błonnej 140 kor. w banknotach. — P. Władysławowi Łukasiewiczowi zginał jamnik złoty z czarną głową, mający markę nr. 199 i kaganiec. — Melech Blum kelner, zgubił na ul. Gołuchowskiego książkę Gal. Kasy Oszczędności na 193 kor., a gdy się do kasy z tą wiadomością zgłosił, już znalazca podjął z niej 180 koron. — P. Józefowi Hankiewiczowi zbiegł pies rasy z góry św. Bernarda, którego kupił onegdaj w Nadwórnie za 200 koron. — P. Samuel Schnek zgubił w ul. Furmańskiej srebrny zegarek męski.

□ **Kroniczka krakowska.** Sprostowanie ksiąg gruntowych. W sądzie krajowym cywilnym odbyła się w ostatnich dniach konferencja w sprawie akcyi przy sprostowaniu ksiąg gruntowych. Obradom przewodniczył prezydent wyższego sądu krajowego p. Hausner. Celem konferencji było omówienie wspólne przez czynników, które będą współdziałały w akcyi sprostawczej, ważnych postanowień ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych, oraz dodanego do ustawy rozporządzenia wykonawczego, a nadto sprawa porozumienia się co do jednolitości postępowania komisarzy przy sprostowaniu ksiąg gruntowych.

□ **Przemysł.** (Kor. w.) Towarzystwo zaliczkowe rolne odbyło 24 zm. doroczne (33 z rządu) Walne Zgromadzenie przy licznych udziałach członków. Do Rady nadzerczej wybrano pp. Jana Bielowskiego, właściciela dóbr Sielec i Nehrybka, Adolfa Ebenbergera wiceprezesa Tow. rolniczego, Jana Chwapiła właściciela dóbr oraz Karola Sonntaga tut. zastępcę Tow. wzaj. ubez.

Sprawozdanie Dyrekcyi wykazało stały i pomyślny rozwój tej poważnej instytucji. Obrót kasowy przekroczył w r. 1907 — 23 miliony koron, kapitał zakładowy własny osiągnął sumę 360 tysięcy a kapitał obrotowy blisko dwa i pół miliona koron. Członków liczy Tow. obecnie 3700 z kwotą pożyczek ponad dwa miliony koron. Wkładki oszczędności stale i poważnie wzrastające, przekroczyły sumę jeden i ćwierć miliona koron. Towarzystwo pielegnuje przedewszystkiem kredyt rolny i dotuje go najsilniej, o ile może zdobyć fundusze w skryptach włościańskich stale lokować się dające. Przeszło 60 procent członków stanowią rolnicy.

Instytucja ta — pomimo ogólnego braku gotówki — tego braku nie odczuła, ale owszem podczas tego przesilenia była zdolna uratować kilka poważnych a zagrożonych interesów i firm od nieuniknionej ruiny. Pomimo, że niektóre krajowe, tudzież miejscowe banki

i stowarzyszenia dla ratowania sytuacji gotówkowej podwyższyły stopę wkładową, Tow. zał. rolne utrzymało status quo, co chyba najlepiej świadczyć może o pewnych i zdrowych podstawach tej instytucji.

Z martwych powstałe pismo. Po czteromiesięcznej przerwie ukazał się znowu tygodnik żargonowy „Volkstimme”, poświęcony tendencjom socjalistycznym. Przyczyna tego tajemniczego zamartwychwstania zapomnianego pisma aż nazbyt wyraźnie tkwi w obecnej sytuacji miejscowej, wytworzonej w mieście wyborami do Sejmu i Rady miejskiej.

W artykulu „programowym” tygodnik mówi skromnie o ograniczonych zadaniach najbliższych, o opanowaniu kahału przez „lud”, zapomocą cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego, zdradza się jednak w następnym artykule, z właściwym przeznaczeniem, gdy mówi o wyborach do Sejmu.

Walne zgromadzenie grupy miejscowej urzędników pocztowych odbyło się w niedzielę 2 bm. przy udziale 24 członków miejscowych i 1 delegata z Sambora. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego grupy, nadkontrolora Auerbacha i przyjęciu sprawozdania kasowego, rozpoczęła się dyskusja dosyć ożywiona nad działalnością ustępującego zarządu, któremu wytknięto brak prowadzenia czynności protokołu. Przeprowadzone wybory dały następujący wynik: do zarządu weszli pp.: St. Błotnicki i Magdański z Sambora, Cwikowski z Łańcuta, Męciński, Kiebuskiński, Grodecki, Nebeski i Mark z Przemysła.

Z ruchu przedwyborczego. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Magistratu pierwsze zebranie przedwyborcze około 100 zaproszonych obywateli w celu wyboru komitetu obywatelskiego. Przewodniczył burmistrz dr. Dołiński. Po przemówieniu dra Tarnawskiego wybrano komisję, która ułożyła listę komitetu ściślejszego, złożonego z 40 osób z prawem kooptacyi. Komitet ten przyjmuje zgłoszenia kandydatur. Dotychczas oficjalnie zgłosił swą kandydaturę dr. Tarnawski. Posiedzenie komitetu odbędzie się jutro.

□ **Kolomyja.** (Kor. w.) Zabójstwo. Zaledwo uspokoiło się w mieście częściowo po zamachu na profesora Piekarskiego, którego dzienniki ruskie już usmierciły nawet (horoskop na długie życie) a już wczorajszy ranek wstrząsnął znowu umysły mieszkańców wiadomością o tragicznem rozwiązaniu historii miłosnej dwojga młodych ludzi, którym w połączeniu się stanęły jakieś nieprzeparte zapory. Rozniosła się wiadomość, że w hotelu Friedmana zastrzelił pomocnik handlowy Sare, zajęty w handlu p. Romanowicza siebie i młodszą R. Z., córkę tutejszego mieszczanina. Rzeczywiście, po wyważeniu drzwi do pokoju hotelowego, znaleziono Sarego nieżywego a R. Z. dającą tylko słabe oznaki życia, której lekarze zawezwani nie rokuja życia. Smutny ten wypadek zakończył, jak zapewniają, beznadziejną miłość dwojga młodych ludzi.

→ **Z życia towarzyskiego.** Onegdaj odbyły się zarecytowany panny Reginy Marguliesówny z Gródka Jagiellońskiego z panem Bernardem Hüttnerem z Zabrze obok Sokala. 1569

Podziękowanie.

W bolesnej chwili po stracie mego ukochanego ojca doznałem ze wszech stron bardzo wiele szczerzego współczucia. 1563

Nie będąc w stanie odpowiadać na liczne, przesłane mi wyrazy współczucia, składam wszystkim tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Ignacy Bendel.

→ **„Astra”** — jedyny w kraju artystyczny zakład rysowania i wybijania wzorów dla robót kobiecych i dekoracyjnych, kościelnych i t. p. pod kierunkiem zawodowo wykształconej malarki. Lwów, Zielona 3. — Patrz ogłoszenia str. 10. 1563

→ **Colosseum.** Kto żądny zabawy, niefałszowanego humoru i „sensacji”, niech śpieszy na obecny program do Colosseum. Dyrekcyja Colosseum na wzór „Kongresu pokojowego” sprosiła przedstawicieli narodów od krańców Azji aż do czerwonych skrajów Ameryki. Sympatyczna trupa Japończyków (nie ci osobiście, ale cały naród za sprawienie „łania” naszym „miłym”) pokazuje cuda swojej ziemi „wschodzącego słońca”. Kulminacyjnym i wywołującym wrażenie punktem ich przedstawienia jest przesłakiwanie przez długi, metalowy przyrząd, rodzaj bębna, „naszpikowanego” ostrymi szpadami. Ostatni z „Mohikanów” wprowadzają na scenę bardzo wiele ciekawych produkcji, ale też i wiele istic „kulturalnego” krzyku, będącego w kontrście ze słuchem nawet nie muzykalnym. — Całości dopełnia jeszcze 12 dobrze dobranych numerów, między tymi dobrze i z werwą grana jednoaktówka „Na kwaterze”.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Bank austriacko-węgierski.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie akcyonariuszy Banku austriacko-węgierskiego. Przewodniczył gubernator Banku dr. Billński. Po odcytowaniu obszernego sprawozdania z czynności roku ubiegłego, dyr. Blum wyraził zarządowi Banku podziękowanie i uznanie za działalność i stwierdził, że działalność Banku odpowiada wszelkim życzeniom. (Żywe oklaski).

Nastąpiła dyskusja nad wyborem członka do Rady generalnej. Dyskusja ta miała przebieg bardzo żywy. Poseł dr. Kramarz imieniem mniejszości złożył dłuższe oświadczenie, w którym zarzucił Niemcom bez-

Braszury i atesty na żądanie.

względność i brak pojedynowości, gdyż obstarą przy swoim i nie chcą uwzględnić skromnych i słusnych żądań Czechów. Zakończył apelem do Niemców, aby spraw narodowych nie wprowadzali do instytucji czysto ekonomicznej. Mowę Kramarza większość przerywała ciągle okrzykami.

Tak samo znów podczas mowy posła Pergelta, który odparł zarzuty, czynione Niemcom przez p. Kramarza, mniejszość przerywała ciągle p. Pergeltowi okrzykami.

Po kilku sprostowaniach faktycznych zabrał głos dr. Biliński, wyraził ubolewanie, że podczas dyskusji wprowadzono spory narodowościowe do obrad instytucji czysto ekonomicznej, która przedewszystkiem ma do spełnienia zadania ekonomiczne. Taka dyskusja szkodzi Bankowi wobec zagranicy.

Następnie dr. Biliński podziękował p. Blumowi za słowa uznania i stwierdził, że zarząd Banku zawsze spełnia swój obowiązek wobec akcyonariuszów i publiczności.

Zaufanie zarządowi Banku uchwalono jednogłośnie, poczem przystąpiono do wyboru 4 członków Rady generalnej węgierskich i jednego członka Rady generalnej austriackiej, którym wybrano 165 głosami przeciw 252 byłego ministra Pradego.

Na tem obrady zamknięto.

Zaprzeczenie prezesa Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sygnalizowane przez nas zaprzeczenie prezesa Koła polskiego w sprawie informacji podanych przez „Die Zeit“, odnoszących się do sobotniego posiedzenia polskich delegatów, ukazało się dziś w „Die Zeit“.

Prezes Koła polskiego dr. Głabiński zaprzecza, jakoby podczas tej konferencji padły słowa, podające w wątpliwość dobrą wiarę dra Kramarza z racji jego ujęcia się za Polakami w Prusach; następnie prezes Koła stwierdza, iż nieprawdą jest, jakoby delegaci polscy postanowili na plenarnych posiedzeniach delegacji austriackiej nie poruszać już więcej sprawy wywłaszczenia Polaków w Prusach.

Ministerstwo pracy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj w pałacu prezydenta ministrów odbyła się konferencja w sprawie organizacji nowego ministerstwa pracy.

W konferencji wzięli udział bar. Beck, ministrowie wydziałowi oprócz ministra oświaty, oraz dr. Gessmann, jako ten, dla którego nowe ministerstwo tworzą.

Kwestya nowego ministerstwa wypłynęła na porządek dzienny, ponieważ stronnictwo chrześcijańsko-społeczne domaga się najszybszego jego zorganizowania, następnie zaś przeciwnicy chrześcijańsko-socjalnych robią wszelkie możliwe zabiegi, aby niedopuszcząć do zorganizowania ministerstwa w drodze rozporządzenia, spodziewają się bowiem, że parlament może nie pozwoli na taką organizację, jakiej życzy sobie dra Gessmann, a w każdym razie podczas debaty będą mieli sposobność do ataków na stronnictwo chrześcijańsko-społeczne.

Linc. (Tel. wł.) „Linzer Volksbl.“, organ ministra rolnictwa dr. Ebenhocha, oświadcza, iż stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zgodziło się wejść do gabinetu pod tym warunkiem, że do końca roku 1907 będzie utworzone ministerstwo dla dra Gessmanna.

Bar. Beck nie dotrzymał dotychczas tego warunku i jeżeli w najbliższym czasie go nie spełni, to chrześcijańsko-społeczni członkowie gabinetu nie omisszają wysnuć z tego właściwych konsekwencji.

Gazę oficerskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wnioski hr. Latoura w sprawie podwyższenia gaz oficerskich wywołały niestychane wzburzenie w tutejszych sferach politycznych. Większość polityków uważa wnioski hr. Latoura za prowokację Węgrów.

Na wypadek uchwalenia tych wniosków przez delegację austriacką, delegaci węgierscy złożą zbiorowo swe mandaty i doprowadzą w ten sposób wspólne posiedzenie delegacji do absurdu.

Cały tutejszy świat polityczny stoi, że wobec prowokacji delegacji austriackiej na tem stanowisku nie może być mowy o podniesieniu plac oficerskich bez nadania Węgrom koncesyj narodowościowych.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu wniesiona zostanie interpelacja do prezydenta ministrów dra Wekerlego w sprawie mowy br. Aerenthala w delegacji austriackiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki konserwatywne i katolickie atakują ostro Sejm węgierski za zaniechanie w rażenia kondolencji z powodu wypadków w Portugalii Mianowania.

Wiedeń. (TBK) Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Mostach Wielkich Włodzimierza Liebmana notaryuszem w Bohorodczanach.

Dymisja br. Stengla.

Berlin. (Tel. wł.) Nie ulega wątpliwości, iż sekretarz stanu do spraw finansowych Rzeszy br. Stengel podał się do dymisji, dymisja ta będzie trzymana w tajemnicy, aż do mianowania jego następcy. Rząd prowadzi rokowania w sprawie objęcia teki br. Stengla z dwoma dyrektorami większych banków. Najwięcej szans ma Waldemar Müller, szef Banku drezdeńskiego.

Gdyby układy te nie doprowadziły do rezultatu, to prawdopodobnie następcą Stengla zostanie badeński minister finansów Pfaff.

Fałszywe banknoty.

Tyflis. (TBK) Na tutejszym dworcu uwięziono pewnego człowieka, który w gitarze miał ukryte fał-

szywe banknoty na sumę 60.000 rubli. W mieście Gori w ostatnich dniach skonfiskowano fałszywe takie listy na ogólną sumę 570.000 rubli.

Procesy katolickie.

Mińsk. (Tel. pryw.) Prawosławny biskup miński niedawno zwrócił się do władz z propozycją zakazu urządzania katolickich procesy, które mają, jak twierdzi, znaczenie nietylne religijne, co polityczne i manifestacyjne. Na swe podanie otrzymał odpowiedź, że synod komunikuje się w tej sprawie z ministerstwem.

Kara prasowa.

Warszawa (Tel. pryw.) „Wydawnictwo dzieł wyborowych“ skazano na 25 rubli kary za „podburzenie do odbudowania Polski“ i „tendencyjne zobrazowanie miejscowych władz“ w zeszytach „Wielcy poeci romantyczni w Polsce“ Sarrazina i Żywe obrazki Kosiakiewicza.

Chabarowski. (Tel. pryw.) Pod Chabarowskim wymordowano całą rodzinę, złożoną z 5 mężczyzn, 7 kobiet 5 dzieci. Rabusie zrabowali 18.000 rubli.

Irkuck. (Tel. pryw.) Trzech zamaskowanych ludzi napadło w biały dzień na pociąg kolej Zabajkalskiej i zażądało oddania niesionych przez niego 11.000 rubli. Woźny towarzyszący pociągowi zranił jednego z napastników. Pozostali usiłovali zbiedz. Jednego z nich ujęła publiczność, drugi się zastrzelił. Woźny został zabity. Pieniądze ocalały.

Petersburg (TBK.). Z Tyflisu donoszą, że nieznanym ludziom w t. zw. „Bazarze biednych“ strzałami z rewolwerów ciężko zranili pewnego członka „Towarzystwa patriotycznego“, a zabili dwóch jego towarzyszy. Kilku przechodniów odniosło lekkie rany. Uwięziono jednego podejrzanego o ten czyn człowieka.

Wypadki w Portugalii.

Berlin (Tel. wł.) „Lokal-Anzeiger“ drogą na Madryt donosi, że konsul tamtejszy zaprzecza wiadomości proklamowania republiki w Oporto.

Berlin (Tel. wł.) W niemieckich kołach dyplomatycznych utrzymują, że angielska interwencja w Portugalii jest niemożliwa i nie doprowadzi do rezultatu.

Rzym (Tel. wł.) Rząd włoski zastanawiał się nad wysłaniem statków wojennych do Lizbony, celem niesienia pomocy rodzinie królewskiej w razie potrzeby.

Madryt (Tel. wł.) O ostatnich chwilach króla Carlosa donoszą, iż przed utratą przytomności zapytał jeszcze „co się dzieje z królową?“ Otrzymałszy odpowiedź, że królowa żyje, uśmiechnął się i z tym uśmiechem zmarł.

Londyn (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych opowiadają, że król Edward VII już przed paru miesiącami przestrzegał króla Carlosa, aby nie drażnił zbyt ludności niekonstytucyjnym postępowaniem.

Madryt. (Tel. wł.) Stwierdzono podobno, iż z pomiędzy trzech zabójców króla jeden jest Hiszpanem, drugi Francuzem, a trzeci Portugalczykiem.

Madryt. (Tel. wł.) Z Lizbony donoszą, że sprawcy zamachu widocznie byli w porozumieniu z policją, ponieważ w przeciwnym razie nie mogliby ustawić się na miejscu przejazdu króla.

Wykonawcy byli prawdopodobnie zapłaćeni przez jakieś stronnictwo. W trzoście jednego z zabitych sprawców znaleziono 2500 fr. w monecie angielskiej.

Ateny. (TBK.) Posiedzenie Izby na znak żałoby z powodu zamordowania króla portugalskiego i następcy tronu zamknięto. Król zarządził 3-tygodniową żałobę dworską. Wszelkie oficjalne przyjęcia odwołano. Rząd przesłał królowej Amalii i królowi Manuelowi kondolencje. Dzienniki w ostry sposób potępiają zbrodnię.

Madryt (TBK.). Do dziennika „El Mundo“ donoszą z Lizbony: Nowy prezydent ministrów chwycił się energicznych zarządzeń celem zapobieżenia wszelkim ruchom. 94 więźniów politycznych umieszczono na statku portugalskim, celem deportowania ich do Afryki.

Ten sam dziennik donosi: W ciszy przygotowują się pod kierownictwem redaktora jednego z wybitnych dzienników republikańskich w Lizbonie, ruch rewolucyjny.

Rewolucyoniści zamierzali proklamować republikę, jednakowoż dyktatorskie postępowanie Franca spotęgowało do najwyższego stopnia ich oburzenie; zakupili oni broń, której dostarczyli prawdopodobnie przemysłnicy i złowrogi swój zamiar w czyn zamienili.

Madryt. (Tel. wł.) Wiele rodzin portugalskich ucieka do Hiszpanii.

Dziwiędziesięciu czterech przestępców politycznych wywieziono do Afryki. W miejscowościach, leżących w pobliżu stolicy aresztowano wiele wybitnych osobistości, kierujących z obozu republikańskiego. Stwierdzono zaangażowanie się republikańców w daleko idące plany i sprzysiężenia.

Lizbona. (TBK.) Gabinet utworzone w następujący sposób: Ferreira-Amarel prezydum i sprawy wewnętrzne, Moreira jun. skarb, Camos Enriquez sprawiedliwość, Castillo marynarka, hr. Brañandes roboty publiczne, Mateo Nunes wojna, Venceslao Lima sprawy zagraniczne. (Z listy tej wynika, że główni przywódcy stronnictw portugalskich nie weszli do gabinetu. — Red.)

Lizbona (TBK.). Według wiadomości z dobrego źródła obecnie w całej Portugalii panuje spokój. Stanowisko Franca po zamachu stało się niemożliwe. W dniach, które poprzedzały zamach, jakoteż w ciągu burzliwych demonstracji z powodu znalezienia broni, opinia publi-

czna dodawała France siły do utrzymania porządku ale zamordowanie króla i następcy tronu wywołało straszne zamieszanie. Silny ruch patryotyczny popiera utworzenie gabinetu Fereisa-Amarela, który w ciągu nocy konferował z przywódcami stronnictw monarchistycznych, a obecnie wrócił do pałacu.

Jedno prawo.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Volkszeg.“ podaje sensacyjną, jak ją sama nazywa, informację, pochodzącą jednak z dobrego źródła. Mianowicie podług tej informacji cesarz Wilhelm wybrał za temat do niedzielnego kazania na nabożeństwie dworskim werset II księgi Mojż. XII 49, który brzmi: „Prawo jedno będzie w ziemi urodzonemu i przychodniowi, który jest gościem między wami“.

Gdy kaznodzieja zapytał cesarza, jak ma ten tekst rozumieć, Wilhelm II odrzekł, że zupełnie dosłownie.

Na nabożeństwie owym mają być obecni, podług rozkazu Wilhelma II, wszyscy członkowie ministerstwa pruskiego.

„Köln. Volkszeg.“ powiada, że nie może w zupełności ręczyć za autentyczność tej wiadomości, jednak posiada ją z dobrego źródła! Jeżeli fakt ten miał miejsce, to wolno wyciągnąć wniosek, iż w Prusach zajdzie niebawem ważna decyzja w sprawie ustaw antypolskich.

Sprawa sankcjonowania lub niesankcjonowania ustawy jest sprawą poniekąd osobistego stosunku króla pruskiego do jego polskich poddanych. Król pruski musi pamiętać, iż przodkowie jego dali Polakom przyrzeczenia, z którymi obecne ustawy stoją w zupełnej sprzeczności.

Jeżeli król pruski odmówi sankcji ustawom antypolskim, to stosunek jego do Polaków stanie się za jednym zamachem normalniejszym i ludność odzyska zaufanie do korony.

Nie potrzeba dodawać, jak dodatnio wpłynąłby fakt taki na stosunki w trójpzymierzu.

Po zamknięciu numeru

W Związku naukowo-literackim odbędzie się we czwartek d. 6 bm. ciąg dalszy odczytu prof. Jana Gwałberta Pawlikowskiego na temat: „Kraina duchów w wyobrażeniach naszej mistyki romantycznej“.

Ciekawy temat i świetne opracowanie, które się spotkało z ogromnem uznaniem licznej publiczności na pierwszym odczytzie, ściągnie znów niezawodnie tłumy na odczyt czwartkowy, po którym wybitne siły naukowe wezmą udział w dyskusji. Początek o g. 8 w. Sala Kasyna m.

Z kolei. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ogólny ruch pociągów między Lwowem a Jaworowem w dniu 3 lutego prawdopodobnie na 4 dni.

Depesze handlowe z 4 bm.

Wiedeń, dnia 4 lutego. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-51, Renta majowa 97-90, Węgierska renta koronowa 94-90, Akcje kredytowe 649-25, Kredytowe węgierskie 785-—, Bank anglo-aust. 305-75, Unionbank 552-—, Bankverein 540-25, Laenderbank 421-—, Kolej państw. 681-—, Lombardy 146-—, Elbenthal ——, Fabryka broni ——, Akcje tyton. ——, Alpin 625-—, Rima muranyi 540-—, Praskie Towarzystwo żelazne 2485, (ex. kup., Losy turec. 187-50, Ruble 251-75, 4-poc. listy zast. Banku hipot. 94-75, 4 i pół. proc. listy zast. Banku hipot. 99-60, 4-proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 96-—, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 95-—, 56 l. zast. Tow. u z. 94-90, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 ——, Akcje Banku hipot. ——.

Uspokojenie silne.

Rozmaitości.

× Pogrzebem powieściopisarki Ouidy, czyli panny de la Ramée, zajął się angielski konsul we Florencji. Ouida podobno pozostawiła bardzo ciekawe pamiętniki, które mają być wydane drukiem.

× Olbrzymi dyament „Kulnan“, który jak wiadomo ofiarowały dawne południowo-afrykańskie republiki boerskie królowi angielskiemu Edwardowi, znajduje się już w Holandji, w Amsterdamie, który jest siedziskiem wszystkich wielkich szlifierzy dyamentów. Przewóz dyamentu do Amsterdamu odbył się w wielkiej tajemnicy i obecnie jest pod bezustanną strażą policji. Kamień surowy złożono w kasie jednego z przedsiębiorców szlifierskich, który zajmie się nadaniem dyamentowi odpowiedniego kroju i polysku.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* Z teatru krakowskiego. Za inicjatywą Koła miłośników dramatu klasycznego uczniów Jagiellońskiego uniwersytetu wystawił teatr krakowski „Chmury“ Arystofanesa. Przyszła na nie kolej w Krakowie po „Zabach“, „Ptakach“ i „Rycerzach“ — tych ostatnich grano tu po raz pierwszy jeszcze przed laty trzydziestu, za dyrekcji Koźmiana, przy pustej prawie, jak przypominają starsi, widowni. Wystawienie „Chmur“ za rzeczywistą należy poczytać zasługę kulturalną obecnemu kierownictwu teatru, które wogóle coraz lepiej dostosowywać się zaczyna do kulturalnego bądź co bądź

wysokie poziomu krakowskiej publiczności... premierowej. Uderza coraz większa staranność w układaniu repertuaru, coraz lepszego i rzeczywiście wszechstronnego.

„Mise en scene” „Chmur” nazwać można wzorową. Począwszy od pięknej dekoracji, a na chórze chmur skończywszy, wszystko było obmyślane i wykonane z dużą inteligencją i artystem, godnym pierwszorzędnej sceny. Temu to przedewszystkiem, oraz wyborowej grze aktorów zawdzięczać należy powodzenie spektaklu — i to otwarcie powiedziawszy, więcej aniżeli „nieśmiertelnemu” jednakże nazbyt już od nas oddalonemu geniuszowi Arystofanesa. Oczywiście, że znaczna część zasługi przypada tu w udziale przekładowi, dokonaniem przez prof. Cieglewicza, tak istotnie świetnemu, iż zapominało się zupełnie, że się słucha — przekładu.

Z grających na plan pierwszy wysunęli się pełen rubasznego humoru doskonały Wykrętowiec (Strepsiad), p. Zelwerowicz oraz Sokrates p. Sosnowskiego — nowy dowód wysokiego takty artystycznego dzielnego tego artysty. Uroczy chór „Chmur” poruszał się pięknie i pięknie deklamował jego przodownice.

Specjalnie z Oxfordu sprowadzoną ilustrację muzyczną Parry’ego orkiestrował p. B. Raczyński.

Rzadkiem w Krakowie powodzeniem cieszy się w dalszym ciągu „Miłość czuwa”. W ślicznej tej komedii prawdziwe tryumfy święci zwłaszcza artysta i wdzięk p. Solskiej, która tą doskonałą kreacją publiczną krakowską zdobyła sobie definitywnie. (alc).

Piśmiennictwo.

* **Ekonomista.** Najnowszy obszerny zeszyt kwartalnika „Ekonomista” zawiera interesującą pracę Henryka Wiercińskiego o „Ruchu ludności na terytorium gub. Lubelskiej 1816—1906”, w której autor na podstawie specjalnie zebranych danych statystycznych układa szczegółowe tablice stanu ludności według wyznań w poszczególnych gminach w r. 1905 i 1906. Do pracy p. Wiercińskiego dołączona jest kolorowa mapa, ilustrująca gęstość zaludnienia ludności prawosławnej we wszystkich gminach gubernii Lubelskiej. Jest to bardzo ważny dokument do sprawy oddzielenia t. zw. Chełmszczyzny.

W zeszycie znajduje się nadto poważne studium dra Ign. T. Baranowskiego „Z dziejów gospodarki rolnej w Polsce”, przedstawiające gospodarstwo w dobrach Puławskich pomiędzy I-szym a II-gim rozbiorem, samodzielna praca krytyczna Mirosława Poznańskiego „Kilka uwag o metodologicznych zadaniach statystyki”, wyczerpująca, na bogatych danych urzędowych oparty referat Emila Casparego o przemysły górniczo-hutniczy na Górnym Śląsku w ostatnich dziesięciu latach, oraz interesujący artykuł statystyczny Henryka Wiercińskiego o „Dochodach i wydatkach skarbowych w gubernii Lubelskiej”.

Kwartalnik zawiera dalej kronikę ekonomiczną Galicji, obfitą ogólną kronikę ekonomiczną, kronikę finansową i współdzielczą, tudzież bogaty dział rozbiórów i sprawozdań.

* **Sensacyjna książka.** Książka p. Fryderyka Lalié „Życie cesarzowej” (La vie d'impératrice), wydana świeżo w Paryżu u Juvin’a z wielu pięknymi ilustracjami, zawiera sporo ciekawych szczegółów, zwłaszcza z czasów młodości i narzeczeństwa wdowy po Napoleonie III. Autor podaje nową treść anegdotyczną, rozjaśnia genealogię hrabianki Montio i opisuje romantyczne epizody z konkubów Napoleona III, który, doznawszy odmowy od różnych dworów europejskich, zdecydował się wreszcie uwięzić dyademem monarszym czoło pięknej hiszpanki, chociaż z początku dość lekko się o niej wyrażał. Książka pisana lekko i zgrabnie.

Muzyka.

* **Wacław Kocharński**, znakomity skrzypek, koncertował w Krakowie d. 20 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego z ogromnym powodzeniem. Publiczność wypełniła salę po brzegi i przyjmowała artystę owacyjnie.

Kronika sportowa.

+ **Tow. Zabaw Ruchowych** ogłasza pewne zmiany w propozycjach zawodów saneczkowych, zapowiedzianych na 12 bm. Zmiany te są następujące: 1. Te nin zawodów przekłada się na niedzielę, 9 bm. 2. Z zawodów na saneczkach wielosiedzeniowych wyłącza się bobsleighi i w ogóle posiadające mechanizm do kierowania i hamowania. 3. W zawodach na saneczkach jedno-siedzeniowych (p. 3) mogą brać udział także osoby dorosłe, nie tylko młodzież, natomiast znosi się w tej kategorii saneczek bieg przeznaczony wyłącznie dla osób dorosłych. 4. Zamiast biegu na saneczkach wielosiedzeniowych dla osób dorosłych (p. 4), odbędzie się bieg mieszany (pan i pani) na dwojkach bez różnicy wieku, przyczem każda z pań bez względu na miejsce, jakie zdobędzie, otrzyma medal pamiątkowy. Zresztą, propozycje i ogólne postanowienia pozostają bez zmiany.

+ **Wojskowy Oddział narciarzy** (około 100 ludzi), rekrutujący się z żołnierzy różnych pułków załogujących w Galicji, udał się pod komendą kap. Kittnera na do-rocne ćwiczenia narciarskie do Worochty.

+ **Do Zell am See** wyjechał p. P., członek T. Z. R. (I. L. K. P. N.) w celu wzięcia udziału w zapowiedzianych tam na 8 i 10 bm. zawodach w jeździe szybkiej na lodzie Austr. Związku Łyżwiarstwa.

Dział ekonomiczny.

∞ Pokłady limonitu w Polsce. Gdy przed trzema laty niepokoje w Rosji zaczęły ujemnie wpływać na re-

gularną dostawę rudy rosyjskiej do Górno-Sląskich pieców, zwrócono uwagę na pokłady limonitu, to jest rudy tak zwanej łącznej, ciągnącej się w Księstwie Poznańskim wzdłuż gubernii Kaliskiej, od Ostrzeszowa aż do Ostrowa. Po zbadaniu wyżej wymienionych pokładów, utworzyli przedsiębiorcy niemieccy Towarzystwo z siedzibą pierwotnie w Ostrzeszowie, później Ostrowie, pod nazwą „Rasenerz-Verwertungs-Gesellschaft” (Towarzystwo dla użytkowania limonitu) w celu eksploatacji tychże pokładów. Przedsiębiorstwo powiodło się znakomicie. Założone przed dwoma laty z kapitałem 300.000 marek, obraca dziś już milionami.

Fakt ten — jak pisze w „Gońcu” warszawskim p. B. M. Koraszewski — zachęcił jednego z więcej przedsiębiorczych obywateli z gubernii Kaliskiej, do zbadania pokładów limonitu u niego się znajdujących. Ostatecznym rezultatem badań p. Koraszewskiego było stwierdzenie faktu, że równoległe do pokładów, ciągnących się od Rzeszowa do Ostrowa, znajdują się po tej stronie granicy na linii Praszka-Kalisz, co do składu analogiczne z Ostrzeszowskimi pokłady limonitu. Przypomnieć należy, że sam fakt znalezienia limonitu, czyli rud łącznych, nie jest rzeczą niezwykłą. Każda bowiem książeczka geologiczna poucza nas, że limonit znajduje się pod całą płaszczyzną północno-europejską, a więc i w całym prawie Królestwie. Chodzi raczej o jakość oraz położenie w stosunku do najbliższych hut. Otóż pod tym względem powyżej wymienione pokłady odpowiadają, zdaniem p. Koraszewskiego, warunkom, stanowiącym o opłacalności eksploatacji. Analizy z różnych miejsc wykonane w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, wykazały zawartość żelaza bardzo różną od 31 do 50.65 proc. Rudy te jednakże już przy minimalnej wykazanej zawartości procentowej żelaza 31 nadają się do eksploatacji ze względu na obfitą zawartość fosforu, wahaając się od 2 do 7 proc.

Wobec tego, że posiadamy w kraju limonit bogaty w fosfor, a położony korzystnie ze względu na najbliższe huty śląskie, reflektujące nafi chętnie, pewien wybitny finansista poznański rzucił myśl utworzenia na wzór wyżej wymienionego towarzystwa w Niemczech podobnego konsorcjum z sił krajowych, zwłaszcza, że agenci Ostrowskiego „Rasenerz-Verwertungs-Gesellschaft” rozpatrują już tereny, położone w Królestwie, aby z chwilą, gdy tamtejsze pokłady się wyczerpią — sięgnąć po nasze.

Towarzystwo tego rodzaju mogłoby pozatem dostarczać i innych gatunków rudy n. p. wielce pożądaną południowo-rosyjskiej, której dostawa nie jest bynajmniej zorganizowana. Aby sobie zdać sprawę z ważności przedsiębiorstwa, mającego choć w części zmonopolizować dostawę rudy z Polski i Rosji, należy zestawzić następujących kilka cyfr: Na Górnym Śląsku jest czynnych pieców 32, z których każdy daje dziennie 2.500 centnarów surowca; do wytworzenia takiej ilości żelaza potrzeba mniej więcej 7.500 centnarów rudy. Jeżeli obliczymy na tej podstawie zapotrzebowanie dla tych 32 pieców śląskich rudy na przeciąg roku, to wypadnie nam pokaźna cyfra 384.000 wagonów rudy dla samych hut śląskich.

∞ **Ubezpieczenie na wypadek choroby** w Niemczech, które tam obowiązuje wszystkich pracowników poniżej 2000 marek zarobku, w r. 1906 rozciągało się na 11.500.000 osób. Wypadków choroby było 4.250.000 i przedstawiało dla kas chorych wydatek 263 milionów marek, podczas gdy ogólne dochody, pobory i subside tych kas wynosiły 293.000.000 marek.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 4 lutego b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów ioco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11:20 do 11:40, Pszenica na termin — do — do — do 11:30 do 11:50. Żyto na termin — do — do — do — do — do 6:40 do 6:60. Owies obrotowy na termin — do — do — do — do 7:40 do 7:80. Rzepak — do — do — do — do — do 7:40 do 7:80. Lnianka — do — do — do — do — do 7:40 do 7:80. Groch do gotowania 9— do 10—. Koniczyna czerwona 85— do 100—. Koniczyna biała 40— do 55—. Koniczyna szwedzka 80— do 95—. Tymotka 30— do 36—. Bobik 6:80 do 7—, Wyka 6:70 do 7—, Kukurudza stara 8:40 do 8:60.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 52:50 do 52:75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do — do — do — do 36:50 do 36:75.

Tendencja zniżkowa utrwała się, ceny zbóż obniżają się, jedynie koniczyna czerwona tenduje zwykło.

Zeszyt lutowy miesięcznika

„ATENEUM POLSKIE”

ukazuje się niebawem i będzie zawierał prace: Wiktora Ambroziewicza, Edmunda Biernackiego, Aleksandra Brücknera, Zygmunta Gargasa, Juliusza Kleina, Alfreda Kohla, Adama Krechowieckiego, Adolfa Nowaczyńskiego, Edwarda Porebowicza, Tadeusza Rittnera, Adama Grzymały Siedleckiego, Maryana Smoluchowskiego, Leona Twareckiego, Ignacego Weinfeldta, Hieronima Wirstleina, Maryi Wolskiej i Stanisława Zakrzewskiego.

Przedpłata roczna wynosi 20 kor., półroczna 10 kor., kwartalna 6 kor. Przedpłatę przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego”.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Złembiński.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w KRAKOWIE

poleca najnowsze wydawnictwa otrzymane na skład główny: 1308 kor.

AZ. Witaj słońce! Dzieje się w Warszawie w cerkwi na Placu Saskim 1:20

Belza Stan. Ostatnie chwile Mickiewicza —80

— W dolinach krwi. Wydanie 2 powiększone 2—

Boy. Piosenki i fraszki „Zielonego balonika”. Zdobił Kaz. Sichulski 3—

Brofferio A. dr. Czy będziemy żyli po śmierci? —80

Butrymowicz B. Przekład komedii Arystofanesa I. Chmury. Żaby 3—

Chmiel Adam. Garncarze krakowscy —50

Chodorowski Czesław. Zwiźdźnia. Legenda wtóra 1—

Ciembroniewicz Józef. Mistrz Twardowski —60

Encyklopedia. Zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy. Wydanie Macierzy polskiej. Wydanie 2-gie pomnożone i ilustrowane 2 tomy 8—

Górski Artur. Monsalwat. Rzec o Adamie Mickiewicz 4—

Jadwiga z Łobzowa. Krakowiczek ci ja! Wierszyki dla dzieci —30

Jasełka piękne i wesołe. Zebrał S. S. koron 1—

Z nutami 1:20

Kazania zbiorowe przygodne. Wydawnictwa ks. L. Dąbrowskiego. Serya I. Tom III. 3—

— S. II. T. I. kor. 4—, S. II. T. II. koron 3, S. II. T. III. 4—

Konczyński T. Kajetan Orug. Wydanie nowe 2:40

— Otchłań. Wydanie nowe 2:40

Kościński Kon. Człuchów. Obrazek historyczno-statystyczny z przeszłości Pomorza 1:20

— Imiona i nazwiska wobec prawa, sądów i urzędów, jakoteż informacja o urzędach stanu cywilnego. Podręcznik dla ludu polskiego —60

— Prawo procesowe cywilne w Prusach —90

Kraushar Al. Miscellanea historyczne XXII. Wielki Książę Konstanty i obywatele lubelscy. Epizod historyczny z czasu odwrotu wojsk rosyjskich za Bug w r. 1830 1:30

Krotoski-Szkaradek K. dr. Pruski kulturträger z końca XVIII w. —50

Lecky W. F. H. Dzieje wolnej myśli w Europie. Z 18-go wyd. angielskiego przełożyła Marya Feldmanowa pod red. Wilh. Feldmana 5—

Lubecki Kaz. Kwestya zwierząt —80

— Sonety polskie 1—

Mach Józef O. Skarb kapłana, czyli zbiór głównych rzeczy, jakie kapłan powinien znać, aby uświatlić samego siebie i drugih. Przełożył ks. J. Kwiatkowski. Wydanie nowe 2 tomy 7:50

Maczyński Fr. Ze starego Krakowa: Ulice, bramy sienie 15—

Miaśnicki J. J. Zabawne przygody czarnobłotniczan. Humorystyczne opowiadanie z oryginału rosyjskiego, przetłumaczył Dr. M. S. 4—

Moszyński J. Do stronnictwa krakowskiego. W przededniu 60 letniej rocznicy rewolucji 1848 r. 1—

Niemyska Anna. Romans, poezye —60

Nowaczyński A. Bóg wojny. Epizod napoleoński z zimy roku 1812 3—

Okołowiczówna Stan. Ulicznicy. Książka dla starszych dzieci. Rysunki w tekście Z. Kono-packiej, karton 2:60

Piekosiński Fr. dr. Herold polski. Czasopismo naukowe, ilustrowane, poświęcone heraldyce polskiej. Rok 1906 20—

— Rozprawy i materiały z dziedziny nauk, dających poznać źródła historyczne polskie. Tom I. Zesz. I. 8—

— Studya, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego. Tom VII: 1. Nieznane zapiski heraldyczne z ksiąg wi-slickich. 2. Jana Zamoyskiego notaty heraldyczno-sfragistyczne 4—

Poradnik graficzny polski. Miesięcznik poświęcony drukarstwu, litografii i gałęziom pokrewnym. Zeszyt I, 1908, kor. 1, kwartalnie 1:30

Prószyński Stefan. Przyczynek do sprawy wychowania —30

Savitri. Pieśni walki —40

Stachiewicz Piotr. Album Boży rok. 12 tablic kolorowanych w ozdobnej teczce 20—

Stasiak Ludwik. Rycerzy śpiący w Tatrach, powieść historyczna 2 t. 7—

— W zapadłym szybie, powieść z życia gór-ników 2—

Świeżawski Leon. Polska komedia w czterech działach 2:50

Szablowski T. Pokusa. Nowele 2:60

Szczeklik Karol ks. dr. Etyka katolicka. Podręcznik dla szkół średnich. Wydanie 4. w opr. 2—

Tetmajer-Przerwa Wł. Bóg się rodzi, moc truchleje. Serya ilustracji z tekstem. W opraw. 3:20

Vandervelde E. Socjalizm a religia. Przekład z francuskiego —60

Wittig Wiktor. Nieznana szlachta polska i jej herby. Przy współudziale Stan. Dziadulewicz, opracował ... 25—

Wyspiański Stan. Leleweł, dramat w 5-ciu aktach. Osnuty na tle wypadków sierpniowych w Warszawie 1831 r. Wydanie 2-gie 3—

— Sędziowie, tragedia 2—

Zielewiczówna Marya. Nędzarze. Poemat dramatyczny w 4 odsłonach 2—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, przesyłać do Administracji Słowa Polskiego, po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko na okazanie kwitu na miejscu.
Zgłoszenia rekomendowane nie przysługują.

Polecamy nasze „Korespondentki literatowskie”, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich w większych miastach. Ogłoszenia reklamowe w „Korespondentkach literatowskich” drukowane są w sposób szczególnie atrakcyjny.
Admistr. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

INSTYTUT
NAUKOWY

we Lwowie
ulica Asnyka I. 8,
przygotowuje uczniów
publicznych i prywatn.
do wszelk. egzaminów

PENSYONAT

urządzony wytwornie
i prowadzony wzorowo.

Pilozof, zdolny pedagog, poszukuje lekcyi we Lwowie.
Zgłoszenia: S. Z., Uniwersytet.

Przez c. k. Rząd kon.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
i wojskowa
szkoła przygotowawcza
em. podpułkownika
Karola N. NAHLIKA
Lwów, Piekarska I. 37.

Gry na gitarze uczyć może
człowiek z inteligencyi, biegły
muzyki. Zgłoszenia „R. Tad.” w
Adm. Słowa Polskiego.

Posady poszukiwane

Pisarz ekonomiczny, kawaler,
12-letnia praktyka, poszukuje
posady. Zgł. proszę adresować Wł.
Skierski, Lwów, Kopernika 9.

Leśniczy egzaminowany, lat
32, z dziesięcioletnią praktyką,
przyjmuje posadę od kwietnia.
Łaskawe zgłoszenia z grzeczności
W. Szalajewicz w Stulsku p.
Mikołajów.

Pracownicz, młody człowiek ze
szkołą gospod. i praktyką, —
znający się na gorzelnictwie, —
poszukuje posady dozorcy, pisarza,
kasyera, magazyniera lub
podmag. Poste restante „K. Z.”
Lwów.

Pilozof starszy, rutynowany pedagog
poszukuje lekcyi w lepszym domu.
„Celer” Administracja Słowa.

Leśniczy, gospodarz, praktycznie
wykształcony, z dobrymi
świadectwami, żonaty, bezdzietny
lat 34, poszukuje posady
zaraz. M. P. poste rest. Miżyniec.

Rutynowany koncypient poszukuje
posady od 1 marca.
br. Adres dr. Roman Paliński —
Nowy Targ.

Maszynisty do lokomobili parowej
poszukuje zaraz zarząd
dóbr w Brzostowej górze, poczta
Majdan Kolbuszowski.

Ekonom-dublańczyk z długą
szkołą praktyką dobry gospodarz
żonaty, bezdzietny, poszukuje posady.
M. 9zewczuk, Kadobne, p. Holiń.

Urzędnik gospodarski, 25 lat
liczący, posiadający bardzo
chłubne świadectwa, obecnie 2
lata w bardzo wzorowym majątku
poszukuje od 1 kwietnia odpowiedniej
posady w Galicji. —
Łaskawe zgłoszenia uprasza Rydzki
Dom Holenderski p. Plesen
Wespr.

Wzrastająca kandydka bardzo
dobrze polecony szuka posady.
Zgłoszenia „Pracowity” poste r.
Pleszen.

Panna z inteligentnego domu,
z praktyką buchalczyką poszukuje
odpowiedniej posady. —
Zgł. Z. Fr. do Administracji Słowa
Polskiego.

Inteligentna osoba z dobrego
domu poszukuje zajęcia do zarządu
domu. Zgłoszenia Rynek
44 oficyna i p. u. p. Lipskich.

Zdolna krawczyni z krojem
poszukuje zajęcia prywatnie. Łu-
żewicz, Zielona 40.

Starsza panna inteligentna, energiczna,
obznajomiona do brze z wiejskim
gospodarstwem, poszukuje posady
kuchniczki do dworu. Łaskawe
zgłoszenia poste restante M. P. Tyśmienica I.

Posady zaoferowane

Tylko przy pierwszorządnej
pracy można wydoskonalić się
gruntownie w kroju i szyciu,
dlatego to polecamy szkołę
Michałiny KOZŁOWSKIEJ z War-
Ul. Chorążczyzny 6, róg Akademickiej.

Zdolnego subiekta poszukuje
cukiernia Szolca w Drohobyczu.

Adwokat Baran w Horodence,
poszukuje natychmiast rutynowanego
koncypienta, obznajomionego z
praktyką prowincjonalną. Referencje
pożądane. —
Oferty nieuwzględnione pozostają
bez odpowiedzi.

Adwokat na prowincji blisko
Lwowa, poszukuje natychmiast
rutynowanego koncypienta z praktyką
prowincjonalną. Zgł. pod
„Adwokat 40” do Admin. Słowa
Polskiego.

Okaj, zarazem stróż kamienicy
z ogrodem żonaty, bezdzietny,
potrzebny. Ul. Dąbrowskiego 6a
parter.

Kupno i sprzedaż

Godne zastanowienia
Polecam przed zakupem wypraw
a mianowicie: Sympiały, Jadały,
Pokoje męskich, Salonów i rozmaitych
mebli tapicerowanych, zwiędzić
moje bogato zapatrzone magazyny
w celu porównania jakości
towarów i cen nader przystępnych
JAN TKACZ i SYN, Magazyn mebli
stylowych, Lwów, Kopernika 18.

Mebel na raty u tapicera Kurowskiego
Skarbowska 5.

Sprzedam fortepian mahoniowy
długi Streichera. Piastów 16.

Portepianomistrz Fr. Kubesa,
Rynek 17 poleca fortepiany i
pianina nowe i przegrane,
znakomite firmy i nader przystępne
ceny.

Portepiany i pianina w naszym
większym wyborze jak zawsze
w składzie fortepianów I. MUSSIL
dawniej J. Baliko we Lwowie
przy ul. Karola Ludwika 7. 815

Na karnawał!

bukiety kocylińskie, balowe,
ślubne, cięte róże, kamelie,
fiolki, konwalie, bez itp., po
jak najniższej cenie, wysyła
Magazyn kwiatów

Antoni Klimowicz i Syn
Lwów, pl. Halicki 14.

Interesy handlowe

Kto wybuduje domek
o 3 pokojach przedpokoju, kuchni
i łazience na gruncie równym o
13 nitr. frontu, 27 nitr. głębokości,
na spłaty miesięczne, zechce
podać warunki pod znakiem
„Willa 13” Lwów, Administracja
Słowa Polskiego.

Wspartak do wydzierżawienia na
3 lata z roczną dostawą
5—7000 m. drzewa miękkiego.
Zgłosz. Biuro dzienników Sokołowskiego,
Lwów.

Sprzedam realność parterową,
wolne lata, weranda, ogródek,
zapiwniczona, w bliskości kościoła
św. Antoniego. Wiadomość
biuro Sokołowskiego pasaż Haus-
mana Lwów.

Poszukuję kapitalistów do
wzajemnych wypożyczeń interesów.
Zgłoszenia pod „15 proc.” Biuro
dzienników Brücka Sykstuska 27.

Pożyczek udzielam właścicielom
realności i dóbr na 5 proc.
kredytu budowlanego podług
umowy. Kapitalistom lokuję kapitały
na 8 proc. na najpewniejszych
hipotekach realności lwowskich.
„Sors” restante Lwów.

FAMA koncesjonowane i
sądowo protokołowane międzynarodowe
biuro informacyjno-inkasowe. Pośrednicy
w kupnie i sprzedaży. Wyrabia pożyczki
urzędnikom Lwów, ul. Dąbrowskiego 4.

Kancelarya adwokacka na powiecie,
dobrze się rentująca, natychmiast
do objęcia. Zgłoszenia: „Obrońca” do
Admin. Słowa Polskiego.

I wiedeński koncesjonowany
skład używanych wozów i chomontów,
landauerów, półkrytych, jedno- i
dwukonnych wozów, wszelkiego rodzaju
wozów systemu Brownes, Buggys itd.,
wytwornych, od osób wysokiego
stanowiska towarzyskie, stale
wielki zapas na składzie. Zakupuje
całkowicie urządzenia stażne na go-
łębki lub bierze w komis.

Karol FISCHER, Wiedeń II,
Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn,
Telefon 20170.

Kupię 2 lub 3 kamienice za-
dłużone. Zgłoszenia pod „Kapita-
lista” biuro Brücka, Sykstuska 27.

Mieszkania i sklepy

I piętro 5—6 lub 11 pokoi,
przedpokój łazienki, kuchnia,
słubowe, od 1 maja albo 1 czerwca
Lelewela 2.

Do wynajęcia od 15 lutego
przy ul. Dąbrowskiego I. 4,
pokój, kuchnia, spiżarnia, łazienka,
przedpokój, dwa wejścia itd. —
Wiadomość tamże, parter, drzwi
nr. 2.

Poszukuję 3—4 pokoi, przed-
pokój, łazienkę z przynależnościami
od 1-go maja. Zgłoszenia
ul. Lelewela 2, drzwi 5.

Mieszkania z komiortem od 1
do 11 pokoi do wynajęcia.
Turecka 3.

Sklep ładny obok Dittmara —
najmiej ul. Sobieskiego 3.

Sklep i kuchnia, sklep narożny
do wynajęcia Gródecka 51.

3, 4, 5 pokoi, przedpokój,
łazienki, elektryka
ul. Ujejskiego 8 A. zaraz do
wynajęcia.

4 pokoje z przedpokojem, z
kuchnią, łazienką i spiżarnią
zaraz do wynajęcia. Murarska 3,
II p.

3 pokoje i kuchnia Gródecka
51.

5 dużych frontowych pokoi i
kuchnia do wynajęcia plac
Akademicki I. 3.

5 pokoi z przynależnościami,
ogród, taras od 1 marca
wynajm. Nibelak 25, (boczna
Krzyżowej).

Dwa mieszkania po 3 pokoje
z przynależnościami i 2 po-
koje kawalerskie od 15 lutego.
Ul. Łyczakowska 5.

Cukiernia Krakowska Troczińskiego
Lwów, ulica Fredry —
poleca wybornych cukrów desero-
wych, funt 80 ct. Znakomite
paczki i ciastka po 3 centy.

Artykuły spożywcze
Masło świeże centryfugowe
kilo po 2 k. 60 h. i kuchenne
solone po 2 k. 30 h. ma na
sprzedaż Zarząd Mleczarni w
Tusznoku, zaliczką loco poczta
Tusznok.

Kalafiory piękne, róże, oraz
wszelką jarzynę wysyła jak
najtaniej Antoni Klimowicz,
Lwów.

Zmiana mieszkania. Kude-
wicz Jan, kuchmistrz przy-
muje i odrabia wszelkie za-
mówienia kulinarne. Lwów, ul. Ły-
czakowska 7 (I p.)

Torciki
reklamowe
po 1 kor.
1110
polec
fabryka cukrów deserowych
i herbatników
C. Schayer
ul. Jagiellońska 5.

50% oszczędza się przez
samodzielne sporządzenie
znakomitych stołowych
i deserowych likierów
w sposób pojedynczy na zimno,
za pomocą esencji likierowych
„MONOPOL”. Do nabycia w
drogueryach i sklepach
korzennych. Skład wy-
sokowy droguerya MENKE-
SA, Lwów, ul. Kazimierzowska 19.

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
i zastarzałe, choroby skórne
kobięce, osłabienie na tle
neurasthenii leczy 20

Dr. FRISCH
PASAZ HAUSMANA 8.

Poleca

własnego wyrobu już od 8 zł.
KOŁDRY jedwabne atlasowe,
od 6 zł., wełniane, od 250
krepowe, — materace od 7 zł.
Wkładki sprężynowe od 14 zł.
Prześcieradła, poszewki, sien-
niki, poduszki, pierze, puch
i trawę morską, oraz przyjmuje
wszelkie przerabianie
Magazyn i pracownia pościeli
Kazimierza SKIBIŃSKIEGO
Lwów, ul. Kopernika 7.



SŁAWNA
przez swoje własności prze-
ciwkaźnicze i aromatyczne,
dzięki doborowi roślin
użytych.

Proszę żądać!

bezpłatnie i franko
moją bogato ilustrowaną
główny katalog z
przeszło 3000 ilustro-
wanymi zegarkami, to-
warów złotych i srebr-
nych i instrumentów
muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków
HANNSA KONRADA
c. k. dost. nadw. 141
w Brün nr. 873 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontar-
ow zegarek nikłowy system Roskopf
k. 5: 5 sztuk k. 14. Prawdziwy zegar-
ek remontarow srebrny k. 5: 10,
z 200000 rubli k. 12.50, Niema
złoty zegarek k. 1000 lub zwrot

Położna

bardzo dyskretna od r. 1885
z wielką praktyką udziela
Paniom pomocy i rady we
wszystkich wypadkach.

Wiedeń VII, Burggasse 50,
drzwi 4.

Prywatny zakład położn.
185

Planista poleca się grywać na
wieczorkach. Demko. Ul. Chrz-
nowskiej 12.

Patenty i wynalazki
artykułów masowych
branży żelaznej i metalo-
wej poszukuje się.

Oferaty uskutecznia BIURO
patentów M. Gelbhaus —
Wiedeń VII, Siebenstern-
gasse 7.

Wszystkie gatunki
sportowych
sanek
i ski

przysyła na żądanie w najlepszej jakości
zimowych sportowych wyrobów

WAL. JADRNIČKA syn

we Fryszaku, Morawa koło Holeszowa.
Jest to pierwszorządna i największa firma w Europie.
W sezonie wyrabia 25,000 sztuk rozmaitych i bardzo tań-
gatunków. Cenniki ilustrowane na żądanie franko.



Nowy krem toaletowy o zadziwiających skutkach
na przyszcze i nieczystą cerę.
FERD. MÜLHENS, Kolonia n. Rh.
c. k. nadworny dostawca.
Do nabycia we wszystkich większych sklepach. Filia: Wiedeń IV,
Hennhofgasse 3.

Alpejskie

cukierki sosnowe

Picea.

Najlepszy i najtańszy środek prze-
ciw kaszlowi.

1 pudełko 20 halerzy.

Nabyć można we Lwowie u pp. aptekarzy: Aschkenasy, ul.
Zółkiewska 4, Jak. Beiser, ul. Karola Ludwika, Fr. deryk
Dewechy, ul. Słowackiego 6, Karol Düll, ul. Pańska 11, Karol
Ehrbar, ul. Łyczakowski. Sz. Hay, c. k. nadw. dostawca,
Szym. Kajetanowicz, ul. Stoneczna, Tytus Łazowski, ul. Gro-
decka 2, Piotr Mikolasch, ul. Kopernika 1, Jakób Poratyn-
ski, pl. Bernardyński, Karol Pilarski, ul. Akademicka 28,
Józef Pineles, Rynek 29, H. Rubel, ul. Krakowska, radca
ces. Karol Sklepiński, Rynek 7, Wewiórski ul. Halicka, dr.
Tytus Zarzycki, ul. Zółkiewska.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ 4589

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Pol-
skiego we Lwowie, ul. Zimorowicza 11—15, we własnym
kantorze w Pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika), oraz
we wszystkich księgarniach.

LOSY

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i do-
płatamy do pełnego kursu. Te same losy (te
same numery) na życzenie odtępiemy na niskie spła-
ty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Posiadacze
losów mogą za nie otrzymać kurs dzienny i te same
losy z prawem gry bez przerwy nabyć na spłaty mie-
sieczne.

Abonement całoroczny „GAZETY HANDLOWEJ”
kosztuje koron 3 rocznie wraz z przesyłką. — Kalen-
daryk bankowy wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.



John Craven-Burleigh

ostrzega każdego przed naśladownictwem
swego prawdziwego środka na porost włosów



John Craven-Burleigh nie ustanawia żadnych zastępców — a jego preparaty otrzymać można tylko pod adresem niżej podanym!



Osoby, cierpiące na wypadanie włosów, lub na inne przypadłości, uprasza się, by nie wierzyły fałszywym zalecaniom pomad na włosy, gdyż przez to łatwo mogą być w błąd wprowadzone. Ja wyrabiam dwa preparaty, które zjednały sobie sławę we wszystkich krajach i bez wątpienia więcej uznań, jak wszelkie inne środki na włosy. Moja pomada i moje mydło do mycia głowy odniosły tam pożądany skutek, gdzie już wszelkie inne środki chybiły. Nowy włos wyrasta, staje się silniejszy, a bujny porost włosów zdobi głowę. Siwe włosy ciemnieją z czasem — i nabierają koloru naturalnego jak za młodu.

Godna uwagi książka o włosach:

Gratis!

Gratis! „Die goldene Galaxie“

Każdy czytelnik niniejszego dziennika, jeżeli ma włosy miejscami jaśniejsze, skarży się na łupież, swędzenie skóry lub przedwczesną siwiznę, niechaj użyje na próbę preparatu i mydła na włosy mego wyrobu. Oba te środki są całkiem nieszkodliwe, nawet na delikatnej skórze dziecka, — a ponieważ nie zawierają żadnych domieszek leczniczych, ani trujących farb, nie powinien się nikt wzbraniać użycia tych środków. Dają każdemu sposobność wypróbowania prawdziwej wartości tego preparatu. Błędem jest rozpowszechnione mniemanie, jakoby cebulki włosowe odumarły — gdy włosy zupełnie wypadły. Doświadczenia naukowe wykazały, że cebulki włosowe są zarówno zdolne do życia, jak na przykład cebulki kwiatowe. — Do życia zdolnym cebulkom włosowym, które tkwią w porach, przeszkadza do wytwarzania włosów tylko powłoka — tworząca się z wyziewów skóry, prochu, pyłu i t. p., taksamo, jak cebulka kwiatowa w zamkniętej flaszce nie może pędzić kwiatów. Mego wyrobu mydło i pomada na włosy usuwa po pierwsze tę powłokę ze skóry głowy — po drugie wzmacnia cebulki włosowe, wskutek czego włosy na nowo wyrastają. Cudowny ten skutek wydarzył się nawet u mężczyzn, którzy ołysieli przed 30 laty, dowód, że cebulki włosowe były zawsze zdolne do życia, lecz wskutek „więzienia“ ich nie mogły wytwarzać porostu włosów.

Dwie próbki
darmo.

Jedna próba nic
nie kosztuje.

Na życzenie wysyłam każdemu słoiczek próbny mojej pomady i jeden kawałeczek mego mydła do mycia włosów całkiem darmo i oplatnie. Pocztówka — z podaniem — czy zamawiająca osoba jest mężczyzną, kobietą lub panną, oraz dokładnego adresu wystarczy. Proszę adresować

WILIAMA SCOTTA

Właściciel Monopolu
na Austro-Węgry

Wiedeń I. 851.

Adlergasse 7.

482